Nr 19. Kraków 23 Stycznia — Środa Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiej	21 10	5 10	1 25
Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
Belgii	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu". — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu", przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majorkowskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles. — Za tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Herzok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240. — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . zł. 2
" od 1 Lutego do 31 Marca . " 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Luty . . . zł. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca . " 4 " 50

Kraków 22 stycznia.

Nie będziemy powtarzać wiadomości z dni ostatnich o porozumieniu się rządu z Węgrami i warunkach tej zgody. Są one dostatecznie znane, a nic nowego ani pewnego dodaćby do nich nie można. Jakkolwiek wielkie za niemi przemawia prawdopodobieństwo, nie zmieniają one zdaniem naszem stanowiska Galicyi do monarchii, ani przyszłego sejmu krajowego do zapowiedzianego Reichsrathu.

Opierając się bowiem na manifeście wrześniowym, śmiemy twierdzić — a dziennik urzędowy potwierdza nasze zdanie, zastrzeżeniem, iż wiadomości te nie mają istotnej podstawy — śmiemy więc twierdzić, że mogło przyjść do porozumienia, ale nie do stanowczej zgody. Projekt zgody może być ukończony, ale zawsze projekt tylko, a nie zgoda stanowcza, dokonana, nie jakowyś czyn rozstrzygający nieodwołalnie o organizacyi państwa. Wszak w manifeście wrześniowym porozumienie takie było przewidzianem, i trudno było nawet przypuścić, aby dało się ono inaczej przedłożyć krajom koronnym do równoważnego ocenienia, jak tylko w kształcie projektu.

Stosownie więc do przyrzeczenia w manifeście przez Monarchę krajom koronnym uczynionego, projekt przyszłej organizacyi ma być przedłożony delegacyom sejmowym, teraz patentem styczniowym na nadzwyczajny Reichsrath do Wiednia zwołanym. Owóż, jeżeli wiadomości wyżej pomienione są prawdziwe, projekt ten będzie wypadkiem porozumienia się rządu czyli raczej Korony z Węgrami, ale zawsze to projekt. W przemianie onego na fakt dokonany, o organizacyi monarchii stanowiący, ludy Austryi mają głos manifestem wrześniowym zaręczony. Potwierdził to zaręczenie patent styczniowy. Bo jakież inne znaczenie mógłby mieć rzeczony Reichsrath? Gdyby porozumienie z Węgrami wprzódy nie nastąpiło, poprzeć on ma całą przewagą ludów Austryi dotychczasowe usiłowania Korony, aby przyszło do zgody, nieodzownej dla organizacyi monarchii; jeżeli zaś, jak donoszą, porozumienie nastąpiło, baczyć a może nawet i dać pomoc Koronie, aby projekt, który je mieści, odpowiadał jedności monarchii, interesom i prawom innych ludów, bez czego dzieło organizacyi byłoby zwichnięte, a nawet, powiemy otwarcie, istnienie samej monarchii mocno zagrożone.

Tak sobie wyobrażamy zadanie nadzwyczajnego Reichsrathu; inaczej nie pojmowalibyśmy go wcale. Wiadomości więc rzeczone zmienić tego stanowiska nie mogły. Łudzić się bowiem nie trzeba, że punkt ciężkości sytuacyi obecnej leży zawsze w sprawie węgierskiej, a nie w oporze, jaki zebranie Reichsrathu wywołuje. Jeżeli rząd dojdzie do porozumienia z Węgrami przed terminem zebrania się Reichsrathu, to mniemamy, że każdy kraj koronny zbyt wielki będzie miał interes w przyjęciu lub zmianie projektu, aby się Reichsrath zebrać nie miał. Jeżeliby zaś rząd nie doszedł do pewnego porozumienia aż do tej chwili, to zaprawdę, jeszcze więcej zdawałaby się potrzeba Reichsrathu, gdyby nie przychodziło na myśl, że może wtedy na innej drodze, mniej reichsrathowej, że tak się wyrazimy, na drodze bezpośrednich delegacyj ludów Austryi do Węgrów, zgoda prędzej przyszłaby do skutku. Dla tego też nie dziwiłoby nas wcale, zwłaszcza patrząc na stanowisko prawie obojętne, jakie rząd kwoli objawiającym się oporom zachowuje, gdyby nie miał przekonania, że ta próba, jaką jest Reichsrath, udać się może, i gdyby nie miał zamiaru przeprowadzić jej *à tout prix*, ale sądził: że nie uda się ta próba, to inna udać się musi; nie dopnie celu Reichsrath, to inna konstytuanta dzieła dokona. A bylibyśmy tego zdania, gdyby tylko o czas nie chodziło.

W każdym razie zapowiedziany Reichsrath będzie konstytuantą, a zatem i porozumienie się Korony z Węgrami, jeżeli nastąpiło, będzie w zakresie jego działalności, albo pozostanie, czy się zbierze czy nie zbierze, nieudaną próbą.

Odbieramy list następujący:

Szanowna Redakcyo!

W 17m numerze pisma swego umieściła szanowna Redakcya artykuł wstępny, który ocenienie mej broszury: „Kilka prawd z dziejów naszych", kończy postawieniem mojej kandydatury do przyszłego koła poselskiego. Nie chcąc w czasach tak niezmiernie ważnych i stanowczych, jak nasze, stawać się przyczyną najmniejszego choćby nieporozumienia, pośpieszam z doniesieniem, że wierny zastrzeżeniu mojego politycznego stanowiska czysto piśmienniczego, wypowiedzianemu w drugim ustępie broszury, porachowawszy się sumiennie ze wszystkiemi okolicznościami, a przedewszystkiem z mojemi fizycznemi siłami i właściwością mojego moralnego usposobienia, nie miałem i nie mam najmniejszego zamiaru występować gdziekolwiek jako kandydat na posła, że z tych przyczyn nie mógłbym stanowczo przyjąć mandatu. Co do wspomnianej przez szanowną Redakcyę polemiczności, czytelnik baczny osądzi, że zwróconą jest w inną wcale stronę, niż w Uwagach nad listem p. Popiela w „Haśle" w 1865 r. umieszczonych. — Z uszanowaniem,

J. Szujski.

Kraków 21go stycznia 1867.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 stycznia.

✝ Widocznem było już na początku ubiegłej sessyi, jak wielka zaszła od roku przeszłego zmiana w położeniu, które znalazł przed sobą Sejm w ostatniej sesyi. Ze stanowiska polityki wewnętrznej, podpierania tego co się w własnym domu wali, zaopatrywania potrzeb domowych kraju, słowem ze stanowiska przeważnie gospodarstwa narodowego, siła wypadków, katastrofy, jakie państwo przebyło, niebezpieczeństwa jakie nam coraz silniej grożą, wyprowadziły reprezentacyą krajową na stanowisko szerszej polityki. Zmiana ta uwydatniła się zwłaszcza przy adresie, ona była wypływem przyczyn wyższych pełnych dziejowego znaczenia, wypływem historyi narodu, do którego należymy i historyi państwa, którego część składamy, które jeźli na wielu bolesnych kartach stawały do siebie często na opak, to jedność idei i interesów, jakie im Opatrzność zawierzyła od Parkanów aż do Królogrodu, naród nasz zawsze stwierdzał. Co przed wiekami było ostatniem w historyi bohaterstwem dziejowem, to dziś dla rozbitych i upadłych potomków dawnych zbawców zostało tylko rozpaczliwą solidarnością nieszczęścia, koniecznością polityczną, którą w ciasnem, prowincyonalnem zakresie spełnić jest nietylko obowiązkiem dziejowem, ale ostatniem dla siebie samych ratunkiem.

Pierwotna siła polityczna rozstrzygająca o losach państw i narodów pomimo karabinów iglicowych i wojen 7-dniowych, pozostała jednak zawsze idei politycznej, w sile dośrodkowej jakiegoś mocarstwa, w żywotności jego części składowych.

Nie ma wątpliwości, że reprezentacya, którą do Wiednia zwołuje patent cesarski ma ostatecznie dowieść i wskazać, czy ta żywotność jest jeszcze w państwie; konstytuanta, jaką nam zapowiadają, ma być w istocie ostatnią kampanią za jedność państwa, niejako wielkim sądem historycznym, do którego liczne ludy Cesarstwa przystąpią z swoimi rachunki.

Niezaprzeczenie ludy te mogłyby postawić bardzo negatywne rachunki, gdyby chodziło o sąd historyczny i o dziejową Nemesis, a nie o wspólny byt polityczny i drogę na przyszłość.

Węgry z swoją sankcyą pragmatyczną stoją upornie przy swoich tradycyach i prawach, niepomni na niebezpieczeństwa wspólne; Czesi, ten naród zgnębiony przez germanizm, który się odradza jak fenix z popiołów z wszystkiemi zaasymilowanemi lub ubezwładnionemi plemionami słowiańskiemi, ileżby miały do powiedzenia; któż ma jednak straszniejsze daty i przed kimż trudniej zdać Austryi historyczny rachunek jak przed Galicyą?!! Czyż wobec takich kart, które się zapomina, jedni tylko Niemcy nie mieliby zapomnieć p. Schmerlinga i ściślejszego Raichsrathu?

Teraz zapytaćby należało: gdzie leży kwestya austryacka? na czem idea państwa zawisła? Właśnie w zetknięciu się tych wielkich interesów narodowych, właśnie w tej wielkiej łączni, jaką postawićby trzeba dla obrony wspólnych interesów, powiem i wspólnych narodowych i dziejowych idei. Więź ta moralna ludów z koroną austryacką związanych nigdy więcej się nie uwydatnia jak w obecnej epoce, a konstytuanta wiedeńska wypowiedzieć to może, czego nie powiedział żaden kongres monarchów, żadna reprezentacya narodowa, czego nie powiedział ani rok 1789 ani rok 1815 ani 1848.

I zaiste, wielka potęga moralna leży w tych ideach, które tutaj po raz pierwszy mogłyby dojść do utworzenia systematu. Ten czy ów system, autonomia czy federalizm, ta lub inna forma konstytucyjna, to są tylko następstwa, wynikłości, tylko korolaria pierwotnych prawd, zasadniczych idei, które, o ile będą zrozumiane lub zapoznane, o tyle nadadzą siły. Austrya, ostatnie państwo katolickie w środkowej Europie, na tej podstawie katolickiej w szerokiem znaczeniu tego słowa, na podstawie historycznej, jaką jej przynoszą wszystkie te ludy, mogłaby wznieść się dziś jeszcze na szczyt rozwoju politycznego. Zarzucano ustawicznie i zarzucano słusznie, że Austryi brak idei narodowej: tak było, dopókąd Austrya stanowiła aglomerat polityczny, jedynie znaną siecią centralistycznej biórokracyi w całość związany. Dziś zaś, kiedy rząd chce obrać inną drogę i zrywa tę sztuczną organizacyą, zarzut braku idei narodowej jest płonnym. Jakkolwiek nie stanowi monarchia jednolitej narodowości, to przecież będąc składowem ciałem tak potężnych indywidualności narodowych, które więcej niż inne przechowały ducha historycznego w sobie, w Austryi idea narodowości może dalej i silniej się rozwinąć niż w innych państwach. Widzimy, że te państwa sztandar narodowy pierwotnie podnoszące, przechodzą częstokroć zakres idei narodowej, burząc pod sobą podstawę historyczną, która jest jedynym idei narodowej oparciem, przechodzą już dzisiaj do polityki aglomeratów p. Lavaletta, która, jak tylekroć to powiedzieliście, niczem więcej nie jest tylko zaborczością w innej formie, polityką aneksyi państwowej, a zatem negacyą idei narodowej. Tam przeciwnie, gdzie w harmonijny skład wejść mają Węgrzy, Polacy, Czesi, a nawet i Niemcy, jeśli z ideą austryacką w nowej jej fazie się pogodzą, o czem wątpić nie chcę, tam zaiste z pewnością twierdzić można o przewadze idei narodowej. Jednolitość nie jest wyłączną rękojmią idei narodowej w wielkiej mozaice państwowej, a podstawa narodowości jeszcze silniej, bo zbiorową potęgą, może być utrwaloną.

Inne strony myśli, która zdaje się przewodniczyć winna w tym politycznym kompromisie, będą przedmiotem następnych mych listów, jako też wielkie zadanie dziejowe, jakie tam czeka naszych wysłańców.

Boguchwała 17 stycznia.

(*X. A. C.*) Sprzeczne myśli i uczucia wywołał toast posła hr. Henryka Wodzickiego: „Kochajmy się!" w czasie pożegnalnego obiadu posłów we Lwowie wniesiony, w porównaniu z wnioskiem posła Lipczyńskiego wniesionym, a przez posła Adama hr. Potockiego do laski marszałkowskiej d. 19 grudnia 1866 złożonym następującej treści: „Osoby stanu duchownego, zawiadujące parafijami, nie mogą być wybranymi na posłów do sejmu krajowego".

Znaczenie toastu wszyscy rozumiemy, i całem podzielamy sercem, bo zamierza łączyć rozdzieloną społeczność naszą; nie tak zaś ów wniosek, może mimowolnie, ale wprost do przeciwnego wiodący celu, mimo powodów arcywymownie w piśmie szanownego byłego posła chrzanowskiego, do Redakcyi *Czasu* wypowiedzianych.

Wyrazy S. b. p. ch.: „Ponieważ myśl przezemnie podniesiona znacznej jest w stosunkach naszych doniosłości, i rozmaitym mogła by ulegać tłumaczeniom, czuję się znaglonym w krótce nastąpić mającemi wyborami, nieodkładać bliższego jej przed krajem wytłumaczenia;" powodują mnie, do odpowiedzi nań, w uzasadnionem przekonaniu, że zdania w niej zawarte, nie są bynajmniej tylko odosobnionem osobistem mem zdaniem."

Oświadcza S. b. p. ch.: „Miałem zawsze głębokie przekonanie, że życie i walki parlamentarne nieodpowiadają spokojnemu a wysokiemu powołaniu duchownych i nieuniknienie stawiają ich nie raz w położeniach, w których, mimo ducha zgody i miłości chrześciańskiej. . . . . nie mogą utrzymać całej powagi i znaczenia, które ich w każdej chwili otaczać winny". Być bardzo może, że S. b. p. ch. nabył tego przekonania w ciągu sesyj sejmowych, wszelako w czasie wyborów przed sześciu laty nalegał był usilnie na jednego z księży plebanów, by się o mandat poselski w okręgu Slemieńskim ubiegał, więc być też może, że w ciągu przyszłej sześcioletniej kadencyi zmodyfikuje swe zdanie.

W dalszym ciągu pisma oświadcza S. b. p. ch. „Ważniejszym jednak od poprzedzającego powodem jest w mych oczach wzgląd na stanowisko kapłanów w samych parafiach, poruczonych ich duchownej opiece, i na moralny uszczerbek, który same parafije ponoszą, z powodu dłuższego oddalenia się ich i od spełnienia najgłówniejszych i najpierwszych obowiązków". Ten wzgląd i obawy w wyższym daleko stopniu do naczelnych pasterzy całych dyecezyj wprost zastósować się dający, dziwnie brzmi z ust Adama hr. Potockiego. Wniosek bowiem S. posła Lipczyńskiego, wyłączający i biskupów i kapłanów z sejmu krajowego, a zapewne spowodowany tąże troskliwością, o dobro tak samych pasterzy duchownych, jak i wiernych powierzonych ich duchownej pieczy, był nie tylko wszechstronniejszy, ale i logiczniejszy, bo i dyecezye całe przez ciąg sesyj sejmowych pozbawione są osobistej biskupiej obecności! Jaśniej też, choć skąpszy w wyrazy wypowiedział wręcz co myśli i do czego dąży! Wniosek zaś S. b. p. ch. w szczuplejszych postawiony granicach, jest jakby zaradczym środkiem przeciw obojętności Dusz pasterzy, względem ich duchownej pieczy powierzonych parafian, opuszczonych przez przeciąg sesyi sejmowych, i zastąpieniem troskliwości najprzewieleb. XX. Biskupów niedbałych o to co się w ich dyecezyach dzieje! Zaiste! dziwna a zbytnia troskliwość! Czterech, a w ostatniej sesyi trzech dusz pasterzy a z całej zachodniej Galicyi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego posłujących, trudno za tak bardzo rażące opuszczenie parafii poczytać! Niedzielą też tej szczególnej obawy w poznańskiem, bo według doniesienia *Dziennika Poznańskiego* Nr. 12 z d. 15 b. m. między kandydatami na posłów stawiono X. Janiszewskiego i X. Tułodzieckiego.

Z resztą niech S. b. p. ch. raczy przyjąć zapewnienie, że sumienny Dusz pasterz, opuszczając parafiję dla sesyi sejmowej, postara się o odpowiedniego zastępcę, boć nie zechce swej długoletniej pracy, przez swe oddalenie, choćby w części widzieć zniweczonej, a Najprzewielebniejsi X. Biskupi, i bez tego rodzaju zaradczych środków, dopełnią swego pasterskiego powołania, czuwając nad należytym zarządem każdej parafii, a ich zdanie stanowić będzie o stósowności przyjęcia lub nieprzyjęcia mandatu poselskiego przez Dusz pasterzy.

Dalej twierdzi S. b. p. ch.: „Schodzi i schodzić musi, ze szczytnego i bezinteresownego stanowiska swojego kapłan, zamieniający stosunek swój właściwy pasterza do Dusz, w którym na drodze zbawienia przewodniczy na kandydata wyborców swoich". itd. Twierdzenia i przypuszczenia S. b. p. ch. mogą być możliwemi, jak są w piśmie do Sz. Red. *Czasu* przesłanem, w przytoczonych i dalszych ustępach skreślone; ale wyrażenie kategoryczne: „Schodzi i schodzić musi" może być bardzo mylnem. Pozwoli więc S. b. p. ch. że jako obecny przy wyborze X. Olcyngiera oświadczę Mu, że tenże kapłan wyborcom zebranym w jego domu, i proszącym go o przyjęcie mandatu poselskiego, dwukrotnie się wypraszał od tego zaszczytu, i po usilnych naleganiach wyborców wreszcie mandat poselski przyjął, a przy wyborach, z powodu złożenia przezeń mandatu poselskiego, mimo nalegań i oświadczenia wielu wyborców: „Póki X. kanonik był w sejmie byliśmy spokojni;" powtórnego nie chciał przyjąć wyboru. Czy przez to jego i innych kapłanów powaga i zaufanie ich parafian ucierpiała, a „głęboki i na długi czas zwichnięty został stosunek moralny?" raczy orzec S. b. p. ch.

Oceniając należycie, i dziękując odpowiednio za zawarte w dalszym ciągu pisma do Sz. Red. Cz. przesłanego dla duchowieństwa pełne łaskawych względów dziwnej troskliwości, światłe rady, życzliwe upomnienia i wymierzenie zakresu działalności, której ów wniosek ma dopiero nadać należyty kierunek, raczy pozwolić S. b. p. ch. że parę uwag dołączę.

Oto najprzód, mimo wszystkich ślicznie brzmiących okresów, wniosek S. b. p. ch. sądzę być niesprawiedliwym, a co gorsza krzywdzącym. Niesprawiedliwym, bo dąży do wykluczenia obywateli kraju, istotnie i szczerze kraj ojczysty miłujących, mających prawo czynne i bierne wyboru na posłów sejmowych, od możności posłowania, dąży do uniemożliwienia wypowiedzenia zdania swego w sprawach kraju, i wtenczas nawet, gdy prawni wyborcy chętnie ich do tego upoważnićby chcieli, a dąży bez słusznej i prawnej podstawy; bo Dusz pasterze uiszczają census podatkowy, płacą bowiem podatek gruntowy, dochodowy, indemnizacyjny, dziesięcinny z wszelkiego rodzaju dodatkami, a prócz tego sukcesyjny, zwany ekwiwalentem, zostawując wybór swych sukcesorów WW. panom kollatorom! Gdyby census inteligencyjny był prawnie postawiony, nie byłby ich wyborowi na posłów przeszkodą, bo kto na Wszechnicy kończył studia zadośćby mu uczynił. Nadto wniosek ten jest krzywdzący, bo stawia faktycznie Dusz pasterzy w rzędzie albo małoletnich lub pozbawionych władz umysłowych, albo przestępców, lub zbrodniarzy, boć to są powody niedozwalające posłowania, do czego ten wniosek zmierza; nie mogę więc pojąć jakim sposobem ma dodać Dusz pasterzom powagi i zaufania ich pieczy powierzonych parafian.

Kończąc, śmiało oświadczyć mogę, że każdy Dusz pasterz, prawdziwie kraj ojczysty miłujący, jak wówczas, kiedy miłość kraju ojczystego wcale nieponętne przynosiła skutki, dopełniał obowiązku obywatelskiego, tak też i nadal sumiennie dopełniać go będzie, bez względu, czy ów niefortunny wniosek stanie się kiedy prawomocnym, lub czy upadnie, bo mamy to niezachwiane przekonanie, że i w tej na scenę życia wprowadzonej istotnie Nieboskiej komedyi; dobra społecznego nieutworzy ani możnowładczo występujący hr. Henryk, ani demagogicznie działający Pankracy, który jakkolwiek chwilowy zwycięzca, nic trwałego zdziałać niemogąc konając zawołał: „Vicisti Galilee!" bo istotne rozwiązanie wszystkich zadań społecznych, tylko w duchu istotnej sprawie-

---

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W miarę zbliżania się otwarcia Wystawy Powszechnej rosną trudności tego olbrzymiego przedsięwzięcia. Jedną z największych obecnie, kto będzie oprowadzał gości po tym labiryncie pracy?

Obrachowano, że idąc bez przestanku, potrzeba iść tydzień, żeby przejść wszystkie ścieszki. Owóż, iść ciągle, nie zatrzymując się, i tylko okiem rzucić na wystawione przedmioty, to się nie nazywa *zwiedzić* Wystawę. Nie jeden nie będzie miał nawet tego tygodnia. Chętnie czy nie, ogół musi się wyrzec widzenia wszystkiego, a obejrzeć jedynie część jakąś bliżej go obchodzącą. Niektórzy poprzestaną na obejrzeniu produktów jednego kraju. Silniejsi, dwa szczegółowo zwiedzą.

Dobre zużytkowanie czasu będzie więc bardzo trudnem zadaniem dla przybysza. Wprawdzie komisya daje niby busolę do orientowania się: jest nią katalog urzędowy, gdzie wszystko zapisane i wskazane... Ale to istny słownik Lindego, nie podręcznik — kto się tu znajdzie? Wieczór nadejdzie, zanim przybysz wyraz i jego objaśnienie wyszuka. Katalogowe skazówki mozolnie badać trzeba, jego Iksy rozwiązywać jak zadania rachunku różniczkowego. Nie wszyscy mają matematyczne zdolności. Dla ogółu potrzeba czegoś prostszego, czegoś łatwiejszego do zrozumienia.

Uwzględniając potrzebę ogólną, były notaryusz pan Hebert, autor nowego planu Paryża, wymyślił prostszy sposób kierowania ludzi na Wystawie. Czy projekt jego przyjmie komisya? jeszcze nie wiadomo — ale pomysł niemniej przeto pozostanie w rzędzie dowcipnych wynalazków.

Hebert uznawszy, że podział oznaczony literami, nie jest praktyczny, że czyni z katalogu spis rzeczy, nie przewodnika, litery zastąpił liczbami: zmienił pola Marsowe w *tabliczkę Pitagoresa*, tysiąc metrów długą a pięćset szeroką.

Z tego przedłużonego kwadratu Hebert robi pięć szlaków na dziesięciu sekcyach. Otrzymujemy tym sposobem 50 kwadratów, z których każden dzieli równolegle na dziesięć szlaków i dziesięć sekcyj, czyli, czyni z każdego wielkiego kwadratu sto małych kwadratów. Producent i produkt szukany jest naturalnie w jednej z pięciu tysięcy przegród. Przeprowadziwszy przez plan taki pięć linij podłużnych i dziesięć poprzecznych, a oznaczywszy początek i koniec każdej drogi, galeryi i sekcyi, słupem, na którym wypisane numera wskazujące pasy i sekcye, można być prawie pewnym, że przybysz nie pobłądzi.

Komisya Wystawy bada obecnie ten plan Heberta. Jeżeli go przyjmie, u wszystkich drzwi gmachu sprzedawać będą tabliczki Pitagoresa, przewodnika nieomylnego, który się w kieszonce od kamizelki zmieści.

Zanim obaczymy rzeczywistość, mamy świetne obietnice. Paryż mianowicie obiecuje złote góry. Klasa *dwudziesta szósta*, obejmująca wyroby stolicy tak zwane *l' Article Paris*, chce zdumić świat bogactwem i dobrym smakiem.

Przemysł paryski ma osobną komisyę złożoną z delegatów wybranych z fabrykantów przedmiotów zbytkownych. Wzór ozdoby kramów wszystkich kupców stolicy, tworzących *dwudziestą szóstą* klasę Wystawy, jednaki: odrzwia i przepierzenia ze żłobionego dębu, podpory żelazne złotem nakrapiane; szyld wypisany złotemi literami na drzewie naśladującem czarny marmur. Nic krzyczącego w tym składzie wykwintnych produktów, nic, coby niewczesnym blaskiem lub kolorem jaskrawym, zaćmiewało subtelne fraszki porozkładane w tych wielkich szafach.

Wedle powszechnego zdania, w klasie *dwudziestej szóstej* najwięcej uderzać będzie postęp dokonany w przemyśle od czasu wystawy londyńskiej. Ta klasa nie obawia się żadnego współzawodnictwa, bo podstawą wyrobów paryskich dobry gust, dar wrodzony, w którym dotąd nikt Francuzom nie dorównał. Wiedeńskie wyroby skórzane dobre — stal angielska przedziwna — ale kształt, szyk i deseń wyrobu, używając pospolitego wyrażenia, *nie umywały* się do paryskiego.

Paryskie cacko poznasz o sto kroków. Wszystkie przedmioty nie potrzebne a pożądańsze od potrzebnych są tu niezrównane. I gdzieindziej robią torebeczki, woreczki, pugilaresy, cygarniczki, ramki, lusterka, pudełka, okładki i tam dalej—ale daremnie usiłują dorównać Paryżowi. Tajemnica tworzenia tych wyrobów jest w powietrzu francuskiej stolicy, tak dalece w powietrzu, że tu jedynie tworzyć je można. Ci co tu przybyli z zamiarem wykradzenia warsztatom ich procederu, przekonali się, że on wziąść się nie da—jak zapach z fiołków; chcąc takie rzeczy robić, trzeba tu osiąść i tu fabrykować; wtedy wyrobnik poczuje się w mocy dobrego smaku, i chociażby przybył z Mozambiku, już nie wykroczy przeciwko przykazaniom plastyki ładnej.

Stolarstwo wyższe, tak zwane *Tabletterie*, nie znajdzie także rywala na wystawie. Stolarz, a raczej snycerz paryski, Pingot, gotuje niespodzianki olśniewające! Słychać o jakimś kufrze bizantyńskim, który przewyższy najwytworniejsze takie wyroby z czasu odrodzenia.

Znany słoniokostnik (ivoirier) Alessandre, wystawi sprzęt, nad którym pracuje od lat ośmiu. Jestto na trzy metry wysoka szafa pół ze słoniowej kości, a pół z hebanu zrobiona, pokryta płaskorzeźbą na głębokość ćwierci łokcia. Tokarstwo, inkrustacya, malarstwo, rzeźba i sztycharstwo, składały się na ten wspaniały mebel. Jestto urzeczywistnienie marzenia wylęgłego w indyjskiej wyobraźni Eugeniusza Sue, kiedy pisząc *Żyda Wiecznego* budował drzwi do salonu panny Cardoville.

Bronzownik Barbedienne także przygotowuje wyroby godne *Tysiąca Nocy*. Tahan, Giroux, Susse, trzej pierwsi Paryzcy cackarze, na polu oryginalnej twórczości ścigają się z sobą jak rasowe konie na Longchamps. Diehl'a *Woliera* kosztować ma 40,000 franków. Cała zbudowana z drogiego pachnącego drzewa, bronzu, srebra, marmuru i kosztownych kamieni. Szczęśliwy ptak co wniej osiędzie... chyba, że natrafią na starego czyżyka z bajki, co to w złotej klatce płakał myśląc o wolności... Ale nie ma obawy—gatunek takich ptaków już prawie zaginął.

Latry przysposabia wyroby kształtne z drzewa stwardziałego (bois durcis). Jestto bardzo ładna masa leciuchna, a z pozoru zupełnie naśladująca czarny marmur. Ponieważ to nadzwyczaj delikatny kit ugnieciony z trocin palisandrowych pod hidrauliczną prasą, można z niego wytłaczać z największą dokładnością piękne kamee starożytne i rzeźby Celliniego.

Stary dom pana Germain, który od pół wieku żywi mnogich naśladowców w stolicach świata, wystawi pierwszy raz swoje wzorzyste sprzęty, tak zwane *laki* (laques). Towar z pracowni pana Germain tak jest w swoim rodzaju doskonały, że go wysyła nawet do Indyj i Chin, gdzie go wynaleziono. Po wyprawie Chińskiej, oficerowie francuscy przywieźli parę takich mebli kupionych za wyrób miejscowy najlepszy. Nie małe było zdziwienie właścicieli, kiedy im Germain swój znak fabryczny pokazał wyryty na nodze od chińskiej serwantki.

Inny przemysł, leciuchny a śliczny, koszykarstwo, doszło tu do rzadkiej doskonałości. Robiono już z wici koronki — zdawało się, że sztuka dalej nie pójdzie. Aż tu na raz z tego kruchego kunsztu, wywiązała się sztuka prawie pomnikowa: ozdoby ogrodowe — altany, domki, pałacyki, pło-

dliwości i miłości prawa Chrystusowego, łączącej wszystkich, jest możliwe.

Rzym 15 stycznia.

Skutkiem choroby kardynała Antonellego i przeziębienia się monsignorów Berardego i Franchiego którzy się układają z p. Tonello, konferencye zawieszone były od 27go grudnia do 7go stycznia; następnie odbyła się powtórna konferencya d. 13 b. m. P. Berti włoski minister oświecenia i wyznań, przejeżdżał przez Rzym udając się do Neapolu. Sądzono, że się tu zatrzyma i że będzie uczestniczył w układach; ale przejechał tędy nie widziawszy się z kardynałem Antonellim i zostawiwszy tylko nowe instrukcye panu Tonello. Jutro ma być z powrotem w Rzymie. Może tą razą zatrzyma się dłużéj i przyspieszy ostateczną zgodę w sprawach religijnych, która zdaje się być nader bliską. Rząd włoski uwolnił akta papieskie od *exequatur*; co się zaś tyczy przysięgi biskupiéj, téj nie zniesiono zupełnie; ale posłannicy włoscy i rzecznicy Stolicy Apostolskiéj zgodzili się na rotę przysięgi odmienną całkiem od téj, jaką podawał p. Vegezzi w 1865, i nienwłaczającą w niczem prawom Stolicy Swiętéj. Rząd przyznał Ojcu Swiętemu prawo nominacyi na całym Półwyspie; spisy kandydatów wspólnie układane będą; rząd i Stolica Swięta porozumieją się poufnie względem każdego z osobna; ale inicyatywa urzędowéj nominacyi do Papieża tylko będzie należała. W górnych Włoszech mianowani będą na wakujące stolice administratorowie onych; jednak w południowych prowincyach rozporządzenie to nie da się powszechnie zastosować dla nieufności, jaką tameczni wikaryusze jeneralni administrujący dyecezye wzbudzają w Rzymie. Natomiast więc postanowiono prekonizować różnych prałatów neapolitańskich i sycylijskich, którzy jak monsignorowie Di Marzo, Monaco de Lavalette, Salvemini, itd piastują oddawna urzędy i dostojeństwa we wiecznem mieście. Bezwarunkowo prawo nominacyi we Włoszech całych przyznane Ojcu Swiętemu; ale to ustępstwo jest podobno osobistym względem dla Piusa IX, którego jego następcy podzielać nie mają. Sprawa zmniejszenia liczby dyecezyj jest zawsze największą trudnością obecnych układów. Rząd włoski życzy sobie zwinąć ich trzy części zostawiając część tylko; nadto każda z pozostałych dyecezyj otrzymałaby granice całkiem zastosowane do prefektur włoskich. Te żądania żadną miarą nie mają być uwzględnione przez Stolicę Apostolską. Nawet w przedostatniéj konferencyi miał powstać nader żwawy spór z tego powodu między komisarzami włoskimi a papieskimi, i p. Tonello miał w sposób nader znaczący wyrazić niezadowolenie swe. Ażeby tedy uniknąć większych jeszcze nieporozumień i trudności, postanowiono podobno zobopólnie odłożyć rozwiązanie sprawy zwinięcia dyecezyj na potem i poprzestać tymczasem na *statu quo*. Uczyniono panu Tonello dobitne uwagi względem zniesienia zgromadzeń duchownych przez rząd włoski, które wcale nie licują z układami prowadzonemi w Rzymie i mogłyby się stać Ojcu Swiętemu słuszną wymówką do odmówienia onych. Na to p. Tonello odrzekł, iż prawa uchwalonego przez parlament niepodobna było cofnąć, ale że rząd się postara, ażeby zastosowanie takowego jak najwięcéj ograniczeń doznało i żeby jak najwięcéj było wyjątków na korzyść ciał duchownych. P. Tonello upoważniony został do zawarcia jeżli podobna konkordatu z Rzymem; jednak konkordat ten jest niepodobnym przeto, iż Stolica Swięta zniewolonaby nim była uznać królestwo włoskie i tytuł króla włoskiego. Ugoda zatem zostanie raczéj ustną niż pisemną; protokóły, jakie obie strony spiszą dla własnego użytku pozostaną prywatnemi niejako doręcznikami i nie będą miały mócy aktu obustronnego. Ażeby jednak wykładać i zastosowywać nadal ugodę, oraz usuwać trudności, jakie jéj wykonanie będzie spotykało, daje się czuć potrzeba stałego tłómacza; jakim może być tylko nieurzędowy rezydent włoski w Rzymie na wzór p. Odona Russella, ale ze sferą działania bardziej ograniczoną niż ajenta angielskiego, albowiem obejmującą wyłącznie interesa kościelne. Zapewniają, iż p. Tonello rozmawiając z Ojcem Swiętym dał mu poznać projekt sprzedaży dóbr duchownych obecnie przyjęty przez rząd włoski: ten otrzymałby tylko jednę trzecią dochodu z téj sprzedaży, a dwie trzecie takowego zostałyby własnością duchowieństwa, które miałoby prawo nabywać za nie dobra nieruchome w Węgrzech lub w innym kraju nieulegającym tym samym prawom co Włochy, albo też nakupić papierów krajowych, coby osobliwą zaprowadziło solidarność między duchowieństwem a rządem. Twórcą tego projektu jest O. Trulet Franciszkanin, były kapelan ambasady francuskiéj w Rzymie, poboczny syn księcia Hieronima a brat księcia Napoleona. O. Trulet mieszka w Rzymie, i niedawno Papież odmówił wręcz rządowi francuskiemu, który tego zakonnika na audytora roty podawał na miejsce X. Place mianowanego biskupem marsylskim. Niektórzy utrzymują, iż projekt sprzedaży dóbr, o którym dopiero co nadmieniłem, udzielony będąc Ojcu Swiętemu przez p. Tonello, zyskał jego potwierdzenie. Atoli znając ostrożność tutejszą, należy wątpić o porozumieniu się z Papieżem w tym względzie. Pomimo to nader poważne osoby zapewniają, iż Ojciec Swięty wyraził także chęć zawarcia z rządem włoskim ugody celnéj i pocztowéj, czemu jednak miałby się niezłomnie sprzeciwiać kardynał Antonelli. Hr. Sartiges nalega znowu o zjednoczenie banku rzymskiego z florenckim; ale napotyka z téj strony niezmierne trudności. Pomimo to nieustraszony ambasador układa projekt ugody między rządem włoskim a papieskim na podstawie niektórych artykułów zaproponowanych we Florencyi przez jenerała Fleury a przyzwolonych od włoskiego rządu. Powiadają także, iż Papież sprzyja zamysłom hr. Sartiges, lecz że kardynał Antonelli opiera się im ze wszystkich sił. Dyplomacya przy Stolicy Swiętéj uwierzytelniona uważa sekretarza stanu jako główną przeszkodę do zgody; ale stronnicy papiescy powiadają, że przeszkoda leży w zasadach nie w osobach. Należałoby jednak wiedzieć czy nieznajduje się pole, na któremby się można spotkać i podać sobie dłoń przyjazną, nie zrzekając się praw swoich i nienaruszając zasad. W tym względzie zdania są niezmiernie podzielone. Konserwatyści rzymscy i znaczna część prelatury nader niechętnem okiem patrzą na układy i powiadają, że nigdy tutaj wstępować w nie nie wypadało, dopókiby rząd włoski niecofnął prawa o zniesieniu zgromadzeń duchownych.

P. Odo Russell czynił przed tygodniem zabiegi dla otrzymania pozwolenia na szkocką kaplicę w Rzymie. Kardynał Antonelli wręcz mu odmówił i uwiadomił go, że nawet kaplica, jaką Ameryka nie prywatnie tutaj otworzyli i która może się raczéj nazywać salą pobożnych konferencyj i odczytów jak domem modlitwy, zamkniętą wkróce zostanie. Może być jednak, iż ją p. King minister Zjednoczonych Stanów przeniesie do pałacu Bonaparte, gdzie mieszka, i osłoni swoją chorągwią. P. Odo Russell jako nieurzędowy poseł Anglii uczynić tego samego nie może dla Szkotów.

Dnia 13go zszedł z tego świata kardynał Antoni Maryan Cagiano de Azevedo, biskup Tuskulański, penitencyarz wielki. Urodził się on w Santopadre pod Akwinem d. 14 grudnia 1797; Grzegórz XVI kreował go kardynałem d. 22 stycznia 1844; Pius IX zaś prekonizował go biskupem Tuskulańskim d. 23 czerwca 1857, i mianował penitencyarzem w r. 1860. Kardynał Cagiano należał do najjaskrawszych konserwatystów. Wczoraj wieczór konającym był także kardynał de Villecourt. Wiadomo, iż podług tutejszego przesądu kardynałowie zawsze po trzech razem umierają. Jeżli kardynał Gousset do ostatniéj trójcy liczyć się powinien, tedy nastąpiłaby znowu zwykła przerwa po zgonie kardynała de Villecourt, aż do następnéj trójcy kardynalskiéj.

Wiedeń 21 stycznia. Niedziela zeszła na posiedzeniach przedwyborczych. Materyału o tym przedmiocie znajdujemy aż do zbytku w dziennikach dzisiejszych, ale materyał ów dla czytelników polskich zbyt jest niezajmujący, abyśmy go *in crudo* powtórzyć tu mogli. Wyciskamy więc z niego esencyę, która da wyobrażenie o ruchu wyborczym w stolicy monarchii.

Dzień wczorajszy dowiódł najwyraźniej niezgody panującej w obozie wyborców wiedeńskich. Centralny komitet wyborczy ogłosił listę kandydatów do sejmu dolno-austryackiego. Nie brak w niej najzagorzalszych centralistów, lubo lista nie obejmuje jeszcze nazwisk kandydatów dla Wiednia i miasteczek dolnej Austryi, lecz tylko dla wielkiej własności ziemskiej i dla okręgów wiejskich. Znajdujemy tam więc między innymi ks. Colloredo, profesora Ungera, radcę miejskiego Koppa, bar. Doblhoffa, hr. Chrystyana Kińskiego, bar. Tinti, hr. Vrintsa, prof. Arnetha, Brestla, prokuratora Mendego i adwokata Kaisera, zgoła wszystkich koryfeuszów centralistycznych, którzy w wyborach miasta Wiednia nie mieli szans powodzenia. Dla miasta bowiem komitet centralny zachował najczystszy ekstrakt centralistycznych żywiołów.

Tu ubiegać się będą o posady poselskie: Mühlfeld, Berger, Schindler, Pratobevera, zgoła wszyscy b. posłowie z miasta Wiednia, z wyjątkiem posła Czedika, który straciwszy nadzieję ponownego na Wideniu wyboru, ubiega się o poselstwo w jednym z okręgów wyborczych wiejskich.

Charakterystycznem jest, iż w centralnym komitecie wyborczym pojawił się wniosek względem wyboru p. Schmerlinga z samego miasta. Wystąpił z nim br. Pratobevera, ex-minister sprawiedliwości z czasów schmerlingowskich i zażyły exministra stanu przyjaciel: ale większość komitetu odrzuciła wniosek. Br. Pratobevera zalecał wówczas, aby przynajmniej zawezwano p. Schmerlinga o wydanie deklaracyi, jako przystępuje do uchwał powziętych na konferencyi dwudziestu, ale i ten wniosek nie znalazł dostatecznego poparcia i złożony został w akta ultracentralistycznych desideriów, których poczet wzrósł w ostatnich czasach bardzo znacznie.

Gruboby się atoli pomylił, ktoby opozycyę przeciw p. Schmerlingowi uważał za votum nieufności danem systematowi centralistycznemu. Opozycya ta ztąd pochodzi, że zbiegiem czasu wszyscy najgorliwsi nawet niegdyś stronnicy p. Schmerlinga przeszli do obozu dualistycznego, a pod nowym sztandarem niechętnie się przyznają do solidarności z zapadłą gwiazdą p. Schmerlinga.

Samowolność komitetu centralnego, który narzucał kandydatów po swej myśli, nie zważając na usposobienie ludności, sprawił oburzenie w masach. Bardzo poważni obywatele wiedeńscy: Steudel, Löblich, Umlauft, Ostwald, della Torre, stanowiący lewicę w wiedeńskiej Radzie miejskiej, pierwsi podnieśli sztandar buntu przeciw komitetowi. Krąży po mieście ich odezwa „do liberalnych wyborców“, z której podajemy niektóre ustępy jako najtrafniej cechujące usposobienie mas ludności stołecznej.

„Centralny komitet dla dolnej Austryi — poczyna się owa odezwa — uznał się za ukonstytuowany. Mówiono z początku, iż komitet ów chce się utworzyć z delegatów komitetów wyborczych z elekcyj pochodzących w dziewięciu okręgach miejskich.

Tym trybem wybrany komitet posiadałby pewien mandat i byłby uprawnionym do przemawiania w imieniu ludności stółecznej. Nagle atoli „komitet centralny“ zaniechał tego konstytucyjnego planu. Ogłasza się za ukonstytuowany, nie troszcząc się więcej o wyborców wiedeńskich. Narzuca się nam i chce sobie nadać przez to pozory liberalne, iż ze wszystkich stron przyciąga mężów, do których komitet ma zaufanie.

Atoli, chociaż ci mężowie są najzacniejsi, nie są oni przez nas wybrani, nie posiadają mandatu, nie mają więc prawa działania lub przemawiania imieniem wyborców wiedeńskich.

Po tem oktrojowaniu pokrytem pozornem liberalizmem poznajemy zwolenników Schmerlinga. W istocie znajdujemy w komitecie JW. br. Pratobeverę. Ów br. Pratobevera był przez cała lata członkiem gabinetu Schmerlinga, i opuścił je dopiero w ostatnich czasach, gdy choroba oczu niedozwalała mu zarządzać ministerstwem. Wielkie reformy w wydziale sprawiedliwości, o których nie pomomyślano; zmiany zbawienne, których w szmerlingowskiej ustawie drukowej nie podjęto; sądy przysięgłych, których nie zaprowadzono,— to wszystko stanowi jak wiadomo sławę ministra sprawiedliwości Pratobevery.

Obok niego jaśnieje br. Tinti.

P. baron dowodził w Reichsracie owem centrum, które na oślep szło za p. Schmerlingiem. P. baron Tinti był także przywódzcą owej większości, która, poparta przez Rusinów, przekreskowała interes niemiecki w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej i przez to położyła zaród straszliwej klęski pod Königgrätzem.

I ów br. Tinti ma być dziś przywódzcą niemieckiego i liberalnego stronnictwa?

Nigdy, przenigdy!

A członek ministerstwa Schmerlinga, które broniło wszelkiemi siłami § 13 konstytucyi lutowej, ma nam wskazywać drogę, po której dojść możemy do istotnie liberalnej konstytucyi, do naszych praw zasadniczych? Członek owego ministerstwa Schmerlinga, co w Węgrzech i w Galicyi rządziło stanem oblężenia, ma nam wskazać drogę wiodącą do pojednania z Węgrami, do porozumienia z innemi ludami monarchii?

To niemożliwe!

Wyborcy miasta Wiednia! Jak nie spodziewamy się czegoś dobrego po ministerstwie Belcredego, tak też nie chcemy się zadawać i ze Szmerlingczykami, na których spada odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia, za całe zamieszanie, za wszystkie bezprawia, za wszystkie spory, jednem słowem: za całą nędzotę naszej polityki, i w naszych sprawach, która nas tak srodze uciska.

Nie mamy chleba i wolności, ale wina za to pada niemniej na Schmerlinga jak na Belcredego.... „Do pojednania z Węgrami mniej jeszcze skłonnym jest Schmerling niż Belcredi“.

W konkluzyi odezwa wskazuje, jakich posłów wybrać należy. Pojednanie z Węgrami i z innemi narodowościami, tudzież wyjednanie odpowiedzialnego ministerstwa, to zadania, które sobie posłowie Wiednia wytknąć powinni. Gdyby mieszkańcy Wiednia dali głosy kandydatom komitetu centralnego, daliby poznać, iż zadowoleni byli z gospodarstwa szmerlingowskiego i chcą aby jeszcze się odnowiło.

Odezwa kończy się temi słowy:

„Tych ptaków nieszczęścia, tych politycznych Benedeków należy nam koniecznie pozbyć się z karku, a kto jest liberalnym, niechaj głosuje podług zasad powyższych“.

Aby już skończyć z wyborami, donosimy, że *Narodni Listy* w odezwie do wyborców wykazują tożsamość prawnopublicznego stanowiska Czech i Węgier.

— Na posiedzeniu kolegium doktorskiego poświęconem równouprawnieniu obu języków na uniwersytecie prażskim, domagali się Niemcy wyboru komitetu do zbadania rzeczy. Wnioski, które postawili Czesi, przekraczają o wiele granicę zakreśloną dotyczącą uchwałą sejmową. W skutek tego Niemcy założyli protestacyę i opuścili gmach uniwersytetu. Taki przebieg tego posiedzenia kreśli telegram dawnej *Pressy*. Aby mieć bezstronne w tej mierze sprawozdanie, musimy poczekać dopiero na relacye dzienników prażskich.

— Dwóch znakomitych Węgrów powróciło w tych dniach z wychodźtwa w skutek otrzymanej amnestyi. Jednym jest Michał Horwath, znany historyk węgierski, drugim Mikołaj Puky, członek rządu narodowego w r. 1848, a następnie księgarz w Genewie i wydawca dzieł Horwatha.— Gdy ten ostatni przybywszy z powrotem do Austryi zjawił się przed kilku dniami w kancelaryi nadwornej węgierskiej w towarzystwie biskupa z Szattmar — Horwath jest księdzem, — przyjęto go z nadzwyczajną serdecznością i poważaniem.

— Cesarzowa JMość wyjeżdża we środę do Zürich w towarzystwie wielkiego ochmistrza dworu hr. Königsegg i jego żony. W Zürich przebywa teraz rodzona siostra N. Pani, hrabina Trani, która w tych czasach powiła córkę. Odwiedzenie zatem chorej siostry jest celem tej wycieczki, którą podejmuje Cesarzowa JMość. Za dni czternaście ma nastąpić powrót.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 stycznia. Pierwsze zgromadzenie przedwyborcze miasta Krakowa odbędzie się w piątek w sali redutowéj.

— Oglądaliśmy dziś dyplom obywatelstwa honorowego nadanego p. Namiestnikowi hr. Gołuchowskiemu przez miasto Wieliczkę. Dyplom ten odrobiony przez p. Zajączkowskiego urzędnika Magistratu krakowskiego, jest prawdziwem cackiem pędzla i pióra. U góry przedstawia w akwarelli Wieliczkę; po bokach w udatnych arabeskach herb Wieliczki, orzeł z krzyżem na piersiach i młotkami w szponach; tudzież herb hr. Gołuchowskiego Leliwa — po drugiéj zaś stronie wyobrażenie górnika z XV wieku.

— Dowiadujemy się, że ochrony krakowskie zamierzyły w początkach lutego dać Bal dziecinny dla zasilenia zawsze szczupłych swoich funduszów. Bale pod tem nazwiskiem za Rzeczypospolitej Krakowskiej bywały dawane co roku, i cieszyły się wybornem powodzeniem; zwykle od 7 do 10 lub nieco dłużéj bawiła się drobna publiczność, późniéj następowało równouprawnienie wieku, i hulano rażno nieraz do samego rana. Należy się spodziewać, że i tą razą w ten sam sposób będzie urządzonym, aby wszyscy znaleźli zadowolenie. Przypominamy sobie także, iż na takich balach bywały różne popisy, jak między innemi kozaczek — dziś już zapewnie nikt nie każe uczyć tego tańca, chociaż dużo się go nasza młodzież napatrzyła w drodze od Wisły do Tobolska; za to raźny czardasz, który widzieliśmy w wielu domach z werwą i gracyą tańczony, znajdzie zapewnie młodych ochotników.

— Po dłuższéj przerwie z powodu choroby p. Gruszczyńskiéj, opera p. Stanisława Moniuszki *Halka* siódmy raz wczoraj na scenie tutejszéj była przedstawioną. Świeżo przybyły pierwszy barytonista opery warszawskiéj p. Köhler nie brał udziału w téj operze, oddanéj przez tych samych co i dawniéj i tym razem artystów.

— P. Marek Sokołowski europejskiéj sławy gitarzysta, którego gra w stolicach Anglii, Francyi i Niemiec jednomyślnie była podziwiana, a ostatecznie w paru koncertach danych przezeń we Lwowie przyjmowana z powszechnym zapałem, zamierza, jak się dowiadujemy, wkrótce dać się słyszeć w Krakowie.

— Wczoraj wieczorem popełniono kradzież przez wygniecenie szyby w wystawie sklepu galanteryjnego p. Skirlińskiego, w rynku głównym, w miejscu najbardziéj zaludnionem i pełnem ruchu. Szkoda zrządzona obliczoną jest na 30 złr. w towarze galanteryjnym i ubiorkach kobiecych. Złodziéj tyle miał czasu, że zabrał z sobą nawet szkło z wygniecionéj szyby.

— Reprezentacya miasta Podgórza nadała honorowe obywatelstwo Dr Fryderykowi Zollowi, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego, który stale mieszka na Podgórzu.

— D. 20 stycznia umarła we Lwowie Karolina z Smochowskich Dobrzańska, córka znakomitego artysty dramatycznego i przedsiębiorcy teatru we Lwowie, żona redaktora *Gazety Narodowéj*.

— Piszą nam z *Niska* 20go stycznia.

Lody rzeki Sanu, które z góry iść poczęły, zatrzymały się na niezrzuconéj jeszcze powłoce lodowéj Wisły, w skutek czego w nocy 15go b. m. powstał zatór sięgający od ujścia Sanu aż po Radomyśl t. j. na długości 1½ mili. Woda zaś nie mogąc już płynąć przez zatarasowane aż do dna lodami łożysko, wystąpiła z brzegów i do tak znacznéj wzrosła wysokości, że groble tak po prawéj jako i po lewéj stronie w kilku miejscach przebrała. Następnie przerwała w kilku miejscach groble czyli wały wzdłuż prawego brzegu ciągnące się, w skutek czego cała nisko leżąca okolica jako to: Nowiny, Pniów, Dąbrówka, Orzechów, Wilkowice i Chwałowice są wodą zalane. Z lewego zaś brzegu Zaleszany, Skobierzyn, Motycze, Sadowce, Wrzawy i Łapiszów, są w ciągłéj obawie zatopienia, gdyż zatór nie rusza, a groble w skutek leżącéj na nich wody coraz więcéj rozmakają i stają się słabszemi.

Nadmienić tu jeszcze mogę, iż stan wody równa się temu, jaki był roku 1844, a co się tyczy rozmiarów samego zatoru, to obecny jest większym od wszystkich, jakie w téj okolicy zapamiętają, a zatór z roku 1856 był prawie o połowę mniejszym od teraźniejszego.

— (W. L.) W każdéj wsi przy kościele parafialnym znajduje się dziś szkoła ludowa, a młode pokolenie jak i starsi przodownicy w gminie, którzy już to służąc w wojsku, już z własnéj chęci nauczyli się czytać, z chciwością chwytają sposobność, gdzie dwór lub pleban przystępnych ich pojęciu i potrzebie udzielają książek i dzienników. Jako fakt, że czytająca ludność wiejska już własnęmi siłami poczuwa się iść w pomoc ruchowi umysłowemu, niech posłuży, że gmina Zassów, dowiedziawszy się przez swego plebana o wydawnictwie dzieł tanich, urządziła za inicyatywą miejscowego dzwonnika i przeora Bractwa Różańcowego p. Michała Najbara kolędę, z któréj z wsi Zasowa wpłynęło złr. 5 cent. 90, z Dąbrówki 8 złr., z Wiewiórki i Róży 9 złr. a zamieszkała tu inteligencya również przyczyniła się do powiększenia funduszu, z którego p. Najbar zaprenumerował dla Bractwa Różańcowego dzieła tanie wydawnictwa p. Trzecieskiego i kilka pism peryodycznych do potrzeb i wiedzy ludu zastósowanych.

Przykład ten powinienby zachęcić osoby dbałe o dobro ogólne do ułatwiania w ten lub inny sposób zakładania Bibliotek przy Szkołach parafialnych.

— *Z nad Białuchy.*

(P. M.) Jedni piszą obszerne artykuły o wykupnie propinacyi, drudzy o ustawie gminnéj i łączeniu dworskich posiadłości z gminami, innych umysły zwrócone na wybory do przyszłego Sejmu; ja zaś siedząc na wsi i zasypany śniegiem, piszę pod innym, może zbyt podrzędnym względem: bo jeżeli jakiś konserwator w roku, zda mi się, zeszłym, z pod Karpat upominał się za kozami i świstakami, by ich nie wytępiano w taki sposób, jak podtatrzańscy górale ubiegają się za niemi, ja znów podnoszę myśl o tem, co się dzieje u nas z biednemi kuropatwami. Bo jak tylko śniegi spadną, to chłopi, chłopaki i urlopniki, zamiast iść na zarobek do młocki, polują z siatkami na te biedne ptaszyny, których u nas tak mało się pojawia. A mimo tego, że polowanie przez urzędy powiatowe w dzierżawę na licytacyi wypuszczone, to ci, co z tego polowania płacą, może żadnéj kuropatwy nie znaleźli i nie zabili, chcąc je zostawić na rozmnożenie następnego roku; teraz na śniegu łatwiéj dają się spostrzedz, jak głodne szukają żeru. Pomimo jednak surowych przepisów praw polowania na złodziei ptastwa i zwierzyny w innych prowincyach Cesarstwa Austryackiego wzorowo wykonywanych, u nas tylko na papierze to prawo istnieje; bo żadna władza nad tem nie czuwa, a samowola chłopska robi sobie z tego igraszkę. W mojéj okolicy było parę stad kuropatw, ale dano im radę, bo wygnano daleko w pola, dano ponętę z pszenicy, i trzeciego dnia już je na mieście sprzedawano z pogniecionemi łbami przekupniom krakowskim. Rogatka na to nie zwraca uwagi, bo byle jéj opłacić przepisaną taksę, przepuszcza cały kosz kuropatw. A komisarze targowi nie zwracają na to uwagi, kto ptastwo sprzedaje. Duszonych ptaków, ani łapanych na druty zajęcy, nie należałoby dozwolić sprzedawać, bo zwykle pochodzą z kradzieży.

W okolicy, w któréj mieszkam, w każdéj wsi jest po kilku takich próżniaków, co się trudnią takiem polowaniem.

Wypadałoby przez wzgląd na wytępienie tych ptasząt, odświeżyć po gromadach rozporządzenie zakazujące surowo łapania ptaków, wybierania jaj, chodzenia po polu ze psami na wiosnę i w lecie, i nakazać ich wiązanie przy domach, bo przez to największą robią szkodę, że młody zaród wytępiają: a jako myśliwego i utrzymującego w okolicy obszerne polowanie, praktyczne doświadczenie mnie przekonało, że gdzie psy się włóczą po polach, tam ani ptastwa, ani zajęcy nie ma.

— Listy Adama Mickiewicza wydane w Poznaniu u L. Merzbacha, pisane były do p. Konstancyi z Bojanowskich, pierwszego ślubu Łubieńskiéj, drugiego Wodpolowéj, która zmarła właśnie temi dniami (d. 16 stycz. b. r.) w Poznaniu, pochowana w Budziszewie w Wielkopolsce. Śmierć jéj pozwala zapewne uchylić tajemnicę, tem bardziéj, że nana tytule edycyi sama imię swoje wypisała.

— * Na posiedzeniu wydziału nauk historycznych i moralnych w Towarzystwie przyjaciół nauk poznańskiem, które ma się odbyć dnia 21 b. m., czytać będzie p. Emil Kierski: żywot X. Augustyna Kordeckiego obrońcy Częstochowy. Wyjaśnienie szczegółów życia téj znakomitéj ojczystéj postaci, byłoby wielce pożądanem.

— * Pod starożytnym ratuszem w Szczecinie odkryto wspaniałe i ogromne piwnice budowane w r.

---

ty i zagrody, których subtelności wytwornej dość napatrzyć się nie można. Dwaj mistrze tych wyrobów pp. Renaudin i Muttet, zajmą jedno z miejsc najwidoczniejszych w parku wystawowym.

Expozycya szczotek i grzebieni zajmie staj parę. Temi wyrobami Paryżanie zarzucają świat ujarzmiony przez swoich perukarzy i perfumiarzy. Są tu fabryki ogromne szczotek i grzebieni. Niektóre domy wywożą ich z Paryża za granicę za pięć i sześć milionów rocznie. Wyrób po większej części tuzinkowy, nie trwały — ale na oko dobrze wygląda; materyał zły, ale kształt dobry — więc paryzkie szczotki i grzebienie zawsze górą, i przysłowie *jak cię widzą tak cię piszą*, nie tylko do ludzi się stosuje.

Drugi przemysł paryski, fajki piankowe, chociaż nie dawny, tak się rozwinął, że Prusy i Austryę zaopatrza. Zdobycz nie lada! Fajki piankowe weszły w modę w Paryżu wraz z piwem. Zamiast krawatki Francuski dają mężom na wiązanie fajkę. Dwa wielkie domy Bondier i Donninger najświetniej reprezentować będą kunszt wyrabiania fajek z rodzinnej ziemi złoto-włosej Wenery. Piankówki rzeźbione sprzedawać się mają po dwa tysiące franków.

Oto wyroby, które zauważaliśmy w *Paryskim dziale* zapełniającym się powoli.

Pałac niedokończony zwiedzać teraz można co dzień za opłatą franka od osoby, która to cena zachowaną będzie *bez wyjątków żądnych*, przez cały czas trwania wystawy. Niedzielny wstęp *za darmo* zniesiono głównie dla uniknięcia tłoku, który czyni dozór niebezpiecznym. Opłaty pięciofrankowej we czwartki wyrzeczono się dla tego, żeby nie kraść dnia ludziom niezamożnym na krótko do Paryża przybyłym.

Zresztą na polu Marsowem chaos jeszcze wielki! Pawilon, który Bawarya sobie budowała dla swojej wystawy artystycznej, zawalił się. Zaczęto stawiać na nowo. Ferdynand Lesseps obok budu je małe Chiny z domami, ogrodami, herbatniami itd. W sąsiedztwie moskiewskie kacapy swoje chaty stawiają. Jedni z drugimi nie gadają — więc pomięszania języków nie ma — ale to zawsze czyni wrażenie budowy Babelu.

Gałęź opaskowej drogi żelaznej, wiodącą na pola Marsowe, dziś właśnie otwierają. Już więc pałac wystawy z Paryżem powiązany szynami.

Parowa żegluga na Sekwanie obsługiwana przez parowce-omnibusy rozpocznie się w lutym.

Koleje, mosty, domy i statki, robią się tu teraz jak widzicie na poczekaniu; wszystkie prace podwójnym idą krokiem; jedna tylko budowa gmachu Nowej Opery wolno postępuje; skończoną będzie dopiero za trzy lata.

Zrąb cały już stoi; ale same mury to nic w porównaniu z tem, co do nich przybędzie. Front tworzy kolumnada z florenckiego marmuru, wysoka na trzy piętra. Pomiędzy nią stanie niższa, a na niej popiersia sławnych kompozytorów. Po obu bocznych stronach pałacu pobudowano przykryte i ogromne galerye, gdzie publiczność będzie mogla czekać na otwarcie podwoi. Osoby mające naprzód kupione bilety wejdą do wielkiej sali wybitej dywanami zkąd wychodzą wielkie schody na górę.

Schody te dopiero mają naznaczone miejsce: rozmiary ich ogromne! Najpierw doprowadzą do antresolu, a ztąd już zdala od murów na arkadach pójdą prosto aż do pierwszego piętra. Tu na dwa dzielą się ramiona i biegną do szczytu. Całe ułożą z białego florenckiego marmuru, który już zupełnie obrobiony z Włoch sprowadzają.

Osobna sieć schodów służbowych, jako żyły w ciele, krąży po gmachu. Mnogie wyjścia nie znaczne urządzono na przypadek ognia.

Dom Nowej Opery jest, zdaniem naszem, najpiękniejszy z budynków nowego Paryża. Ale cały efekt popsują, jeżeli, jak zwykle nie zostawią dość obszernej wolnej przestrzeni na około gmachu. Wszędzie miejsca tak drogie, że piędzi ziemi żal zostawić na próżno, to jest jedynie dla otrzymania większego wrażenia. Rada miejska nie wie, że bez tego *marnotrawstwa* nic pięknego nie zbuduje. Ale cóż począć, kiedy pojęcie *du grandiose*, coraz więcej w ludzkości znika.

Dom Opery ma jedenaście pięter. Wysokość jego 72 metry; głębokość 162; szerokość 102. Gmach ogromny! Ale tem więcej razi jego zacieśnienie: w około mury — z przodu ledwie mały placyk. Pałac dusi się pośród kamieni.

Roboty wewnętrzne idą bardzo wolno, bo tyleż budynku w ziemi co nad ziemią. Maszynerya pod sceną skomplikowana do najwyższego stopnia: istne to wnętrze bregietowskiego zegarka. Koszta bajeczne!

Podczas wystawy cztery ściany pałacu Opery uwolnione od rusztowań, które je teraz pokrywają zupełnie, ukażą się gościom skończone.

Ale cóż z tego, że gmachy piękne, kiedy z nich wypędzają dusze. „*Galileusz*“ wzniosły dramat Ponsarda przyjęty jednomyślnie w Théâtre Français, podobno cenzury nie przeszedł. Jeżeli go sam Cesarz z jej szponów nie wydobędzie, piękna ta sztuka zostanie w tece, jak tyle innych.

Umarła właśnie najświetniejsza niegdyś podpora Francuskiego Teatru, sławna tragiczka Georges. Pogrzeb tej tragicznej królowej odbył się w Passy bardzo ubogo. Z dawnych wielbicieli, których liczyła na krocie, tylko jeden Aleksander Dumas pozostał wiernym genialnej artystce. On ją pochował i zwłoki odprowadził do dołu. Z młodego pokolenia artystów i pisarzy prawie nikogo na pogrzebie panny Georges, nie było. Nic dziwnego: ci pójdą na pogrzeb panny Benoiton.

Jednocześnie, Francya straciła może ostatniego kapłana starożytnego piękna: malarz Ingres umarł prawie nagle, z przeziębienia.

Dziekan francuskich malarzy, Jan Dominik August Ingres, urodził się w Montauban 15 września 1781 r., liczył przeto lat ośmdziesiąt sześć.

Ojciec jego, malarz i rzeźbiarz, chciał koniecznie zrobić syna muzykiem. Nie uczono go więc ani rzeźby ani malarstwa, tylko jenerał-basu. Długo tak było wbrew woli młodego, aż ukradkowe przekopiowanie obrazu Rafaela przekonało Ojca o malarskiej zdolności młodzieńca. Siedmnastoletni Ingres przybył do Paryża i wstąpił do pracowni Davida.

Otrzymawszy w 1801 roku wielką nagrodę na wystawie malarskiej w Paryżu, Ingres udał się do Rzymu, gdzie się ożenił i zamieszkał.

W 1824 wrócił na chwilę do Francyi i był obrany członkiem Instytutu. W 1832 skwaszony krytykami z powodu wystawienia *Świętego Symforiana*, znowu uciekł do wiecznego miasta, które było jego duchową ojczyzną. Mając tam rodzinę i liczne stosunki, rzadko do Paryża przyjeżdżał. W czasie wielkiej wystawy 1855 r. wyznaczono mu osobną salę, w której zawieszone obrazy Ingra podziwiał świat cały.

Mianowany w r. 1841 oficerem legii, został w r. 1845 komandorem; — wielki krzyż otrzymał po wystawie powszechnej 1855 r. — a w maju 1862 roku Cesarz mianował go senatorem.

Umarł jeszcze jeden senator: margrabia Larochejaquelein. Jako obrońcy swemu we francuskim senacie, Papież przysłał telegrafem błogosławieństwo. Na trumnie nieboszczyka leżała szpada, którą dostał od Cara Moskiewskiego za odznaczenie się w Grecyi.

Składając ten *list dowiadujemy* się o zgonie Wiktora Cousin. Filozof eklektyk umarł na południu Francyi w Cannes.

1243, które znowu na pierwotny cel swój przeznaczone zostaną, to jest na winiarnie i piwiarnie, zwykle w średniowiecznych miastach pod ratuszami urządzane; jak to było w Stralzundzie, Lubece, Bremie, Wrocławiu, Krakowie i t. d., a w niektórych z tych miast dotąd jeszcze się utrzymuje.

— * W zakładzie narodowym imienia Ossolińskich we Lwowie, wyszedł drugi tom dzieła X. Ignacego Stebelskiego, ważnego do dziejów Unii Rusi z Polską. Książka ta, któréj pierwsze wydanie (z r. 1782) nosi tytuł: *„Dwa wielkie światła“*, składa się z trzech tomów.

— * Księgarnia W. Drugulina w Lipsku wydała katalog obchodzący naszych zbieraczy rycin, pod tytułem: *„Verzeichniss von Porträts und Stichen zur Staats und Kulturgeschichte von Polen und Russland.“*

— Dzień 21 stycznia zupełnie pochmurny. Termometr w cieniu doszedł do — 2°.4 od — 3°.6. Wiatr zachodni dosyć mocny. Barometr postępując do góry wskazywał o godzinie 6téj rano dnia 22go 328''',34; zimna w tym czasie było — 3°.8 R.

— We środę dnia 23go stycznia, Zaślubiny Najś. Maryi Panny i Śgo Jana jałmużnika.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go stycznia.

HOTEL SASKI: Wojciech Brandys właściciel dóbr, Stanisław Brandys właściciel dóbr z Kalwaryi, Julian Kirchmayer właściciel dóbr z Krzesławic, Józef ks. Lubomirski z Paryża, Jan Kochanowski właściciel dóbr, Władysław Dobrzański właśc. d. z Tarnowa, Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, Stefan Kamocki wł. d., Józef Kamocki właś. d., Helena Czaplicka właścicielka dóbr, Antonina Rogawska właś. dóbr z Kongresówki.

HOTEL POD ROŻĄ: Maciéj Bogmacki z Kongresówki, Franciszek Orzegalski z familią z Częstochowy, Eliasz Löwenfeld z Chrzanowa, Anna Rybarska z familią z Kongresówki.

HOTEL POLLERA: Adolf Pachl kupiec z Berlina, F. Wolf sekretarz, A. Klaura fabrykant z Mysłowic, J. Bula z Opawy, A. Silbermann kupiec, B. Mütler kupiec z Berna, Stanisław Białobrzeski właściciel dóbr, Franciszek Bienefeld kupiec z Wiednia, Kajetan Wolski właściciel dóbr z Spytkowic, Józef Michałowski właściciel dóbr, Zygmunt Groag kupiec z Witkowic, Maksymilian Riess kupiec z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH.

w *Dzienniku Urzędowym* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Złoczowie Sabinę i Władysława bar. Karnickich o wydaniu im pozwu przez Leona Szeptyckiego o ekstab. 500 dukatów, 500 dukatów i 1,000 dukatów z dóbr Stanimierza Pohorylec i Turkocina; ust. rozprawa dnia 19 marca. — Sąd lwowski Nuchima Wald i masę Hipolita Korabiewskiego o wytoczeniu im pozwu; Annę Głogowską o ekstab. prawa 9letniej dzierżawy z dóbr Psary; ust. rozpr. 21 stycznia.— Sąd lwow. Schamę Langenasa o nakazie zapł. sumy weksl. 200 złr. Joelowi Landau, kurt. Dr Hönigsmann. — Sąd tarnowski Feliksa Morskiego o nakazie zapł. H. J. Bernsteinowi 125 złr.; kurator Dr Bandrowski. — Sąd w Chrzanowie Peęę Klügerową o wydaniu jéj pozwu przez Abrahama i Ryfkę Klügerów o uznanie ich za właścicieli połowy domu pod L. 47 w Trzebini; kurator Jakób Glass. — Sąd w Lubaczowie Zofię, Władysława, Augusta, Wandę i Maryą hr. Zamojskich, Zofię hr. Tarnowską, Jadwigę księżnę Sapieżyną i Celestynę hr. Działyńską, oraz gminę miejską Oleszyce, gminy: Tutory, Dachnow, Dzików stary, Dzików nowy, Stare Sioło, o wydaniu im pozwu przez gminę wsi Oleszyc starych o granice wsi Oleszyc starych, zwrócenie oderwanych od niéj części, złożenie rachunków z dochodu tychże i zwrot płaconych z tych przestrzeni podatków; kurator Antoni Mroczkowski.—Sąd tarnopolski Franciszka Szczęsnowicza o wydaniu mu pozwu przez Sybillę i Wojciecha Cezara Witkowskich o ekstab. 12 dukatów z dóbr Piłatkowice; kurator Dr Weisstein.— Sąd lwowski Teodora Jakóba Bredta o wydaniu mu pozwu przez Kajetana Passakasa o usprawiedliwienie zaprenotowanych na dobrach Puźniki 500 złr; kurator Dr Sermak. — Komisya namiestnicza w Krakowie o zaprowadzeniu myta w Bilczycach.— Sąd tarnowski Feliksa Morskiego o nakazie zapł. J. Bernsteinowi 3000 złr.; kurator Dr Bandrowski.

Posady: Sekretarza radcy przy sądzie tarnowskim (840 złr.); podania w 4 tygodniach.

Licytacye. W d. 4 lutego i 4 marca sprzedaż praw Jana Boczkowskiego na dobrach Dziewiątniki w obw. brzeżańskim zahipotekowanych; kurator. Dr Wartarasiewicz. — W d. 13 i 27 lutego w Kołomyi sprzedaż $^5/_6$ części realności pod L. 2, cena wywoł. 3251 złr. 58$^1/_2$ c.— Do 12 lutego oferty w Wadowicach na dostawę materyału do gościńca nadwiślańskiego, cena wyw. 1604 złr. 97 c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

POSIEDZENIE I

Ogólnego zgromadzenia Członków Tow. rol. krak.

Dnia 21 b. m. po odbytem solennem nabożeństwie w kościele księży Marków, celebrowanem przez ks. kan. Serwatowskiego proboszcza parafii Wszystkich Świętych, stu kilkudziesięciu Członków Tow. zgromadziło się w wielkiej sali posiedzeń w Domu Tow. Naukowego. Prezes Tow. roln. Henryk hr. Wodzicki zagaił posiedzenie w słowach następujących:

„Szanowni Członkowie Towarzystwa rolniczego!

Kiedy przed sześciu laty zaszczycony po raz pierwszy waszym wyborem, stanąłem na tem miejscu, świetne było powodzenie Towarzystwa. Nie tylko ci, którzy wyłącznie interesa rolnicze mieli na oku, ale i ci wszyscy, którzy w poczuciu obowiązku obywatelskiego łączą się z każdym objawem życia i żywotności narodu, garnęli się do Towarzystwa rolniczego. Było to chwalebnem i dla spraw krajowych wielce pożytecznem.

Ten cały atoli ruch, te wszystkie dążności, te wszystkie, że tak rzeknę aspiracye do życia narodowego i samoistnego, a koncentrujące się w owym czasie w Towarzystwie rolniczem, znalazły, dzięki szczęśliwym dla kraju zmianom we formie rządu, inne koryto, którem daleko szerzej i daleko rączej płyną, znalazły inne pole, na którem swobodniej i korzystniej rozwijać się mogą.

Tem się tłómaczy do pewnego stopnia niniejszy udział, jaki obecnie zadanie Towarzystwa rolniczego obudza.

Ale czyż dla tego, że Towarzystwo rolnicze przestało być tem, czem nigdy długo być nie mogło, i czem tylko być mogło dla tego, że rządy absolutne wszelki gdzieindziej objaw życia narodowego tłumiły, czyż dla tego straciło już swoją ważność i swoje znaczenie w kraju? Nie sądzę.

Zdanie, które do przesytu powtarzane słyszymy, że kraj nasz jest przeważnie rolniczym, zawiera rzeczywistą prawdę. Wszystko, co w kraju głębszego znaczenia zmianę, czy to społeczną czy ekonomiczną zaprowadza, dotyka i oddziaływa na stosunki rolnicze. Dla tego to jedynie te stosunki mając na uwadze, Komitet nie tylko mógł, ale powinien był, jak to uczynił, postawić na porządku obrad obecnego Zgromadzenia dwa przedmioty, które całą uwagę kraju na siebie zwracają. Chcę mówić o kwestyi łączenia się obszarów dworskich z gminami i o kwestyi propinacyi.

Jeżeliż prawdą jest, że wszystkie najważniejsze sprawy krajowe ścisły i bezpośredni z interesem rolników łączy węzeł, toć nikt zapewne ważności Towarzystwom rolniczym, jako przedstawicielom i orędownikom tych interesów, odmówić nie może.

W ostatnich moich do Sz. Zgromadzenia zwróconych przemówieniach wystawiałem smutny stan Towarzystwa naszego, nawet na zagrożony byt jego wskazywałem. Do tego poglądu upoważniała nie tylko pewna obojętność członków, ale i zagrożony stan materyalny kraju, który mu też wszelkie środki materyalne działania odejmował.

Jeszcze nie wyszliśmy z przesilenia i niedostatku; zaprzeczyć się jednak nie da, że nieco korzystniejsze dla rolnika odkrywają się widoki. Jeżeli te nie zawiodą brakiem zupełnym zasobów ku utrzymywaniu Towarzystwa, składać się nie będzie można, a dalsze jego losy już tylko od dobrej woli obywatelstwa zależeć będą.

Na tem kończąc ogólny pogląd na położenie Towarzystwa, poświęcę słów kilka sprawom bieżącym.

Wspomniałem już o dwóch ważnych pytaniach, które stoją dziś na porządku dziennym, o łączeniu się obszarów dworskich z gminami i o propinacyi. Winienem w krótkości wytłomaczyć, dla czego komitet pewne granice przedmiotom tym zakreślił.

W kwestyi łączenia obszarów dworskich z gminami chcieliśmy podać pod rozbiór Zgromadzenia te szczegóły, których jasne pojęcie powinno do łączenia się nakłonić, lub też od zamiaru takowego odwieść.

W kwestyi propinacyi, stawiając po prostu pytanie, czy znieść propinacyę czy nie, bylibyśmy wkraczali w zakres prawodawczy i to w rzeczy, którą już Sejm wziął w rękę. Sejmowi wyłącznie służy prawo orzeczenia w tym względzie.

Zgromadzenia zaś rolnicze powołane być mogą do wypowiedzenia zdania o środkach strzeżenia tej wartości, dopóki istnieje, i do dania wskazówki o tem, co słusznie powinnoby być wzięte za podstawę do obliczenia wynagrodzenia, bo tych dwóch szczegółów nikt zapewne ze stanowiska praktycznego lepiej wyświecić nie potrafi, jak rolnicy z bliska na stosunki propinacyjne patrzący.

Co do spraw wewnętrznych Komitet sądzi, że przystąpić nam już teraz w każdym razie należy do uporządkowania naszego położenia finansowego, aby raz wiedzieć jasno, na kogo, i na co liczyć możemy. Od tego zależy i urządzenie wewnętrzne Towarzystwa i pomoc, jaką Szkole dawać może, od tego wreszcie i zaspokojenie długu, który, jak roku już przeszłego oświadczyłem, komitet wasz dla ratowania Szkoły na własną zaciągnął odpowiedzialność. Komitet wie, że na nim ciąży odpowiedzialność prawna; odpowiedzialność jednak moralna ciąży na tych, którzy zobowiązań swych względem Towarzystwa nie dopełniają.

W tym celu, zanim przystąpimy do pytań na porządku dziennym postawionych, przedstawimy Panom wnioski odnoszące się do opłat na rzecz Towarzystwa wnosić się mających.

W wykonaniu uchwał Zgromadzenia i potwierdzonych przez Rząd zmian statutów, Towarzystwo leśne zachodniej Galicyi przestało istnieć i zamieniło się w sekcyę leśną przy Towarzystwie naszem. Wiecie Panowie, jak ta gałęź gospodarstwa krajowego jest zaniedbaną, i jak wiele jest w tej sprawie do czynienia. Sekcya leśna niedostatkom tym zaradzić mająca, powołaną jest do oddania ważnych usług krajowi, a wcielając się zupełnie do Towarzystwa naszego i tracąc swój nieco odrębny dotąd charakter ze wszech miar na poparcie z naszej strony zasługuje.

Po sześcioletnim okresie, w którym służyliśmy Towarzystwu, oba z Sz. moim kolegą Wice-prezesem, odwołujemy się do sądu tych, którzy przed wydaniem wyroku uwzględniają położenie, stosunki i trudności do zwalczenia — wybierzecie zapewne ludzi, którzy lepiej od nas, lubośmy my mieli najlepsze chęci, pokierować potrafią sprawami Towarzystwa: oba tym nowym usiłowaniom nie tylko przyklaśniemy, ale im z całem poświęceniem pomagać gotowi jesteśmy.“

Następnie Sekretarz Tow. p. Marceli Jawornicki zawiadomił Zgromadzenie, iż w skutek najwyższego zatwierdzenia uchwalonej przez dawniejsze Ogólne Zgromadzenie zmiany w Statucie Tow., dozwalającej reprezentowania innych Towarzystw rolniczych na posiedzeniach Ogólnego Zgromadzenia tutejszego Towarzystwa, na dzisiejsze posiedzenie Towarzystwa te następujących wyznaczyły delegatów: Tow. gospod. galicyjskie pp. Franciszka Paszkowskiego i Ludwika Szumańczowskiego — Tow. rol. czeskie p. Marcelego Jawornickiego — Tow. rol. morawskie Henryka hr. Wodzickiego — Tow. rol. szląskie p. Rudolfa Ruf — Tow. rol. wiedeńskie pp. Ludwika Szumańczowskiego i Marcelego Jawornickiego — Tow. rol. styryjskie prof. uniw. Dra Antoniego Kozubowskiego. — Prezes wzywa na Sekretarzy Ogólnego Zgromadzenia pp. Adama Marassé i Gustawa Czernickiego. W tem miejscu p. Erazm Skarżyński żąda głosu, zanim Zgromadzenie przystąpi do obrad będących na porządku dziennym i odczytawszy końcowy ustęp zamieszczony w zawezwaniu Członków na obecne posiedzenie w następnych słowach: „Wstęp na salę obrad wolny będzie dla tych tylko Członków Tow., którzy należytości swe całkowicie uiścili, a którym będą wydane tym celem karty legitymacyjne w biórze Towarzystwa“ — protestuje przeciw tej klauzuli, twiedząc, że Statut nie upoważnia Komitetu do podobnych kroków. Popiera p. Skarżyńskiego p. Ignacy Lipczyński, upatrując w tym kroku pogwałcenie ustaw, czego zdaniem jego Komitet nie po raz pierwszy się dopuszcza. P. Baszczewicz zabrawszy głos twierdzi przeciwnie, że przepisy statutu pogwałcone zostały nie przez Komitet, ale przez Członków niedopełniających swoich zobowiązań. Wśród oklasków towarzących słowom p. Baszczewicza, p. Lipczyński odpowiada mu, że chyba nie czytał Statutu, gdyż wedle tegoż, Komitet chcąc użyć podobnego środka przeciw Członkom zalegającym w składkach (czego im p. Lipczyński nie chwali) powinien to był wprzód poddać pod uchwałę Ogólnego Zgromadzenia. Twierdzi, iż Tow. pod dotychczasowym kierunkiem nic pożytecznego dla kraju nie zrobiło, — że jedynym owocem jego dotychczasowego istnienia jest szkoła rolnicza w Czernichowie, która tyle kosztuje, a korzyści krajowi żadnych nie przynosi, — i że on (p. Lipczyński) żałuje swoich i w ogóle wszystkich pieniędzy, które na ten cel poszły. Prezes zamieszczenie klauzuli o któréj mowa, tłómaczy przykładem b. Towarzystwa rol. Król. Polsk., które nigdy od niej nie odstępowało, i Tow. gosp. galicyjskiego, które użyło tego samego środka w roku zeszłym, a nikt przeciw temu nie oponował. Oświadcza, iż Komitet co do postępowania swego zupełnie jest spokojny w sumieniu, ale gotów jest ustąpić każdej chwili ze swego stanowiska, jeżeli taka będzie wola Zgromadzenia. Wreszcie wzywa Zgromadzenie, aby oświadczyło, czy użyty przez Komitet środek ma być odwołany. Jako obstający za tem odwołaniem powstają tylko pp. Lipczyński i Skarżyński, z których ostatni natychmiast opuszcza salę posiedzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy Targ 19 stycznia.

(L. K.) Obwieszczeniem szanownego prezesa Tow. gosp. rolniczego w Krakowie powołani zostali na ogólne zgromadzenie członkowie tegoż towarzystwa przypadające na d. 21 stycznia r. b., oraz kwestye, które do dyskusyi przyjść mają oznajmione zostały; niemniej uwiadomienie udzielonem było, że pewien ajent z Manchester podał projekt Izbie handlowo-przemysłowej w Krakowie następującej treści: że za pomocą stowarzyszenia się akcyonaryuszów mogłaby w Krakowie być wielka przędzalnia mechaniczna o 2000 wrzecionach założoną, któraby rocznie 40.000 cet. lnu na przędzę przerobić mogła, a kapitał zakładowy i obrotowy na pierwszy rok 1,200,000 złr. w. a. byłby do tego potrzebnym.

Przeczytawszy ten projekt, pomyślałem sobie w duchu: poczciwy też to ten ajent, z tem swojem odezwaniem, niech mu Bóg na szczęście wszystko układa; bo kto wie czy z swem projektem do naszego kraju nie trafił na pomyślną chwilę? a szanowni członkowie, rozbierając takowy, może zwrócą nań baczną swą uwagę i zajmą się tą gałęzią przemysłowo-rolniczą, która u nas jeszcze dziewiczością się poszczyca, a powinna już była dotychczas ze swego macierzyńskiego łona krajowi oddawać obfite owoce.

Dowodzić użyteczności tej gałęzi przemysłowo-rolniczej, byłoby tylko niepotrzebnem marnowaniem słów; bo to już na podstawie praktykowanych obcych doświadczeń, mocną prawdą się trzyma, że racyonalnie pojęta i w użycie wprowadzona uprawa lnu, tam gdzie gleba temu w pełni odpowiada, nie tylko pojedynczemu rolnikowi, ale i przedsiebierczym przemysłowcom, musi nieść pewne i rozliczne pożytki. Aby dalej nie sięgać, tylko w obrębie państwa Austryackiego się obejrzeć, to zastanowić powinno było nas od dawna na jak szerokie rozmiary produkcya lnu, przerobienie takowego warsztatami mechanicznemi po stokach gór, gdzie gleba do uprawy lnu jest przyjazną rozprzestrzenioną została; co powinno być przekonaniem nienaciąganem, że gdy około nas nasi ościenni tyle skwapliwą i mrówczą pracą około tej gałęzi przemysłowej zachodzą, to snać z ich zachodu niemałe zyski im na rękę spadają.

Jak dalece w sąsiednich nam prowincyach państwa Austryackiego około tej przemysłowości, rzutni przedsiebiercy materyalnie się podnoszą, ile znowu na kraj tychże i lud spływa materyalnego zasilenia, to na poparcie choć jeden przykład przytoczyć się nada.

Miasto Freywaldau w Szląsku Austryackiem tuż u podnóża gór Sudeckich położone, gdzie lud na około uprawą lnu się zajmuje, mające dzisiaj w swojem miejscowem obrębie sześć zakładów mechanicznych na przerobienie lnu i bawełny, sklepów i kramów bez liku, było według zeznań tamtejszych mieszkańców do r. 1831 nader lichem górskiem miasteczkiem, gdzie prócz kilku kramów z piernikami, woskowemi stoczkami i norymberskiemi towarami, żadne zgoła zakłady mechaniczne nie istniały. Około r. 1833 niejaki p. Adolf Raymann syn tamtejszego mieszczanina przejrzał był, że w tej gałęzi rolniczo-przemysłowej jest pole do popisu korzystnego otwarte. Obeznawszy się prócz tego z zagranicznemi zakładami, powziętą myśl uskutecznił i w stowarzyszeniu z innemi we Freywaldau mechaniczne warsztaty tkackie założył. Gdy zaś do fabrykacyi damastów miejscowa przędza nieodpowiadała, do r. 1838 takową z Anglii sprowadzał, zaś około r. 1840 założył własną przędzalnią. Aby długo się nie rozwodzić, dziś kolosalnem majątkiem rozporządza, krocie robotników zatrudnia, okoliczny lud zapomógł, a miasteczko niegdyś liche do zamożnego bardzo w Szląsku liczyć się może. Oto co rzutność zdziałać może i ta myśl w szczęśliwą chwilę chwycona, że gleba, która mniej do ziemiopłodów życiodajnych jest zdatną, to trza z niej te przymioty czerpać, które natura w jej łonie do użytkowania złożyła.

Gdy w naszym kraju tak mało dotychczas jest przemysłowych zakładów, a które już istnieją, to z wyjątkami drobnemi obcy przybysze pryncypalnie takowe wprowadzili i obsiedli, gdy ta gałęź przemysłowo-rolnicza jeszcze w początkowym stanie się znajduje; gdy już zaczynają do naszej krainy cudzoziemcy zazierać: wypada nam mieć czujność barometryczną, i ująć w własne ręce takową, by przez opieszałość naszą to źródło bogactwa krajowego nie panoszyło niekrajowców, którzy raz się zakolonizowawszy, przemysł ten, z rąkby nam wydarli, naszem skarbem przez nas na odłóg odłożonem poszyliby się w majątki i dostatki, a nam tylko okruchy ze swego stołu na pożywienie zmiatając, a może w dodatku jeszcze z naszej nieporadności się natrząsając.

Szanowni zatem członkowie Tow. gosp. rolniczego na ogólnem swem zebraniu niezawodnie przebadają wszerz wzdłuż i na wylot tę kwestyę, aby uronioną nie została; a gdy Bóg łaskaw, że mamy i panów i kapitalistów zamożnych własnokrajowych, to i przy chęciach dobrych stowarzyszenie się utworzy, które tę gałąź przemysłowo-rolniczą ujmie silnie w swe ręce, krajowi i ludowi do jego dobrobytu dopomoże.

Że zaś każda podjęta przemysłowość, by istniała w czynie, wymaga powodzenia, to gdy weźmie się na uwagę, że gleba u nas do produkcyi lnu jest bardzo odpowiednią, gdy do tego robotnik nieporównaie tańszy i materyał wszelki obfity i w mierniejszej cenie może być nabyty, niż w innych prowincyach państwa Austryackiego, to nam nasz krajowy produkt i taniej wypadnie i takowego z za granicy pobierać nie będziemy więcej potrzebowali.

Gdy zamiarem pojedynczej korespondencyi jest zwrócenie tylko uwagi, na u nas w zaniedbaniu jeszcze będącą produkcyę i spotrzebowanie lnu nie może zaś być zadaniem złożenia obszernych dat statystycznych, ilości produkowanego lnu, tegoż zużycia, sprzedaży postronnej, ceny przędzy i płótna, bo to już pismami przebadanem zostało, lub później wyczerpanem być może, więc tylko tutaj pobieżnie ogólnikowe daty przytoczyć można, i tak:

Cała okolica podtatrzańska ogólnem uznaniem do produkcyi lnu jest najprzydatniejszą; okazuje już to dowodnie, że nie ma chociażby i najbiedniejszego gospodarza, żeby nietylko na swą domową potrzebę zasiewał, ale prócz tego jeszcze nie uprawiał na poboczną sprzedaż, także po tutejszych targach Morawiaki i Szlązaki za lnem i płótnem się uwijają, a przędza czy gruba czy cienka po kraju się rozchodzi. Gdyby zatem mechaniczne zakłady przędzalni i tkactwa wprowadzone zostały, toby goral tatrzański jął się przedewszystkiem uprawy lnu, gdy ma dostatnie pola i sił roboczych nie brakuje.

Co się tyczy miejsca, gdzieby zakłady mechaniczne tak przędzalni jakoteż warsztatów tkackich korzystnie i najdogodniej założonemi być mogły, to już natura sama daje wskazówkę, że tam, gdzie gleba ku temu, gdzie materyał wszelki budowniczy i tani i przystępny, robocizny podostatkiem po cenach najniższych, nie brak na wodzie, na obszarach do blichów przydatnych, że tam najkorzystniej takowe założyćby się dały; a tem miejscem najodpowiedniejszem byłoby miasto Nowy Targ, które ni to stołeczne miasto goralszczyzny i na trakcie handlowym, nie kładzie bynajmniej tamy temu przedsiębiorstwu, owszem dobrą glebą do uprawy lnu zewsząd otoczone, taniością, obfitością materyału i sił roboczych takowemu tylko na obszerną pomyślność przysłużać może.

Wiedeń 17 Stycznia. W skutek postanowienia ministeryum finansów wyszedł reskrypt namiestniczy obowiązujący instytuta kredytowe do ogłaszania miesięcznych wykazów o stanie wydawanych publiczności assygnacyj kassowych. To rozporządzenie obowiązuje od 1 Stycznia 1867 i ściąga się do wszelkich pozycyj długów przez instytuta kredytowe zaciągniętych we formie lub też pod nazwą czeków, listów lub assygnacyj kasowych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 stycznia. *Monitor* ogłasza następujące pismo Cesarza do ministra Stanu Rouhera: „Od wielu lat pytają, czy instytucye nasze doszły do granic udoskonalenia, czy też nowe ulepszenia zaprowadzić w nich należy. W tem powód ubolewania godnej niepewności, która ustać musi! Dotychczas musiałeś Pan walczyć odważnie w mojem imieniu, aby odpierać niezmierne żądania i zostawić mi do stosownej pory inicyatywę pożytecznych reform. Dziś poczytuję za rzecz możliwą dać instytucyom cesarstwa cały rozwój, do jakiego one są zdolne, a publicznym swobodom nowe rozpostarcie, bez nadwerężenia władzy, którą mi naród powierzył. Plan, jaki sobie zakreśliłem, na tem polega, aby naprawić niedokładności, które czas wykazał i zezwolić na postęp z obyczajami naszemi zgodny; albowiem rządzić, jest to korzystać z nabytego doświadczenia i starać się o zaspokojenie potrzeb przyszłych.“ Dalej zaś mówi Cesarz: „Obrady adresowe nie sprowadziły oczekiwanego rezultatu; częstokroć wzburzały one bezpotrzebnie namiętności opinii publicznej i dawały powód do bezowocnych rozpraw“ Cesarz mniema, że może je zastąpić prawem stawiania interpelacyj. Dalsza zmiana polega na stawaniu ministrów w Senacie i Izbie. Oprócz tego, przekroczenia drukowe przekazane są wyłącznie sądom policyi poprawczej, a prawo zgromadzania się ma być uporządkowane w zakresie granic bezpieczeństwem publicznem wymaganych. Cesarz kończy pismo swoje następującemi słowy: „Powiedziałem zeszłego roku, że rząd mój pragnie się poruszać na trwałej posadzie, która zdoła wytrzymać władzę i wolność. Kroki, które właśnie wskazuję, sprawdzają moje słowa. Nie wstrząsam ja posady, którą 15 lat spokoju i pomyślności, utrwaliły; utrwalam ją bardziej jeszcze, robiąc ściślejszemi stosunki moje do wielkich publicznych władz państwa, zapewniając ustawą nowe rękojmie obywatelom, dopełniając wreszcie uwieńczenia budynku wzniesionego za wolą narodu.“

Wszyscy ministrowie podali się do dymisyi. Do pisma cesarskiego załączony jest dekret cesarski, wprowadzający zmiany w duchu ogłoszonych przez *La France* wskazówek. Adres zastąpionym będzie prawem interpelacyi, której postawienie wymaga zezwolenia dwóch komisyi w Senacie a czterech w Ciele prawodawczem. Izba głosować będzie za prostem przejściem do porządku dziennego, albo za przekazaniem do rządu, zwracając jego uwagę na przedmiot interpelacyi. Każdy minister może mieć polecone sobie za specyalnem upoważnieniem Cesarza, aby zastępował rząd w obec Izb.

Paryż 21 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Rząd pragnie żywo przedłożyć wielkim ciałom politycznym do ocenienia pobudki, jakie spowodowały zachowanie się jego w sprawach polityki zagranicznej. Usunięcie adresu nie zwlecze dotyczących wyjaśnień, albowiem rząd postanowił od początku sesyi przyjmować interpelacye w sprawach zagranicznych.

Bruksella 19 stycznia. Izba deputowanych uchwaliła 55 głosami przeciw 43, zatrzymanie kary śmierci. Ministrowie spraw wewnętrznych i robót publicznych głosowali za zatrzymaniem.

Berlin 20 stycznia. Dziś odbył się obchód koronacyjny i orderowy. Po ogłoszeniu nowych nadań orderowych, odprawiono nabożeństwo. Przy obiedzie król wzniósł toast za wojsko i całą ojczyznę.

Madryt 19 stycznia. Dekret królewski z dnia 17 b. m. mianuje Tennorio de Castilla w miejsce Villanueva posłem hiszpańskim przy dworach pruskim i saskim.

Nowy Jork 19 stycznia. Z Mexyku donoszą, że marszałek Bazaine pozwala wojskowym francuskim wstępować do służby Cesarza Maksymiliana.

Pisaliśmy niedawno, że uwaga w wyborach poselskich zwróconą być winna na niebezpieczeństwo dualizmu. *Narodne Listy* podają odezwę do wyborców i kandydatów na posłów, w której bardzo stanowczo określają ważność i doniosłość obecnych wyborów. Teraz, pisze ten dziennik, idzie o to, aby prawa narodu uznane zostały; idzie o to, aby wyraz dualizm wystawić jako polityczny bezsens przed oczami całej publiczności; teraz idzie o to, aby prawdziwe pojęcie narodowości i narodu wykształciło się raz w znaczeniu równouprawnienia. Potrzebujemy więc, mówi dalej, reprezentacyi narodowej złożonej tym razem z mężów stałego, nieugiętego charakteru, politycznie wykształconych i odważnych, coby znaczenie chwili stanowczo pochwycić umieli. Nadzwyczajny Reichsrat jest ową ciemną urną, z której cała monarchia a tem samem i ludy, na czas długi los swój wyciągać będą. Lista kandydatów postawiona przez narodowy centralny komitet zawiera znanych i doświadczonych mężów; teraz więc o to tylko idzie, aby przy wyborach była jedność, a żadnego rozstrzelania się głosów nie dopuszczono. *Narodne Listy* przestrzegają od wyborów, wszelkich niepowołanych natrętów, którzy może tylko z czystej próżności na tak ważne powołanie i to w tej chwili ubiegają się. Kończy wyrazami: Liczymy na naszych wyborców przypominając im: *Salus Patriae suprema lex esto.*

Wiedeńska *Presse* donosi, że hr. Larisch zawiadomił urzędników ministerstwa skarbu o swojem wystąpieniu z gabinetu.

Czeladnik krawiecki Pust oskarżony o zamach na życie JCMości, wypuszczony został przedwczoraj na wolność z więzienia w Pradze, w którem 12 tygodni przesiedział. *Nar. Listy* donoszą, że Pust żądać będzie od skarbu publicznego zwrotu szkód zrządzonych. A gdyby nawet sądy przychyliły się do jego żądania, to strata żony i dziecka, które podczas więzienia Pusta ze strapienia i nędzy zmarły, pozostanie dlań niepowetowaną pamiątką więzienia. Nie wiadomo, gdzie się teraz obraca denuncyant Pusta, kapitan Palmer; niewiadomo także, czy fałszywe doniesienie będzie mu puszczone płazem.

W Berlinie miano wiadomość, że rząd rosyjski odmówił żądania będącego wypływem agitacyi zręcznie podniecanej przez dzienniki, aby się ujął w Wiedniu za Rusinami w Galicyi. Chociaż odmowa nastąpiła, wszelako rzucone zostały pierwsze podstawy do przyszłego projektu rozciągania niby opieki nad Wszech Rusią.

Jak doniesiono, wszyscy ministrowie francuscy podali się do dymisyi w skutku listu cesarskiego do ministra Rouhera, który mimo wczorajszego telegramu, podajemy dziś raz jeszcze w telegramie obszerniejszym. Zmiana ministrów stała się już przez to samo nieodzowną, że każdy minister będzie musiał bronić spraw swojego departamentu, gdy przeciwnie dotychczas, osobni byli ministrowie mówcy w Izbach. Cesarz przyjął tylko dymisyę Foulda, Randona, marszałka Chasseloup-Laubat i Behica, a nie przyjął Rouhera, Lavaletta, Moustiera, Duruy, Vaillanta, Barocha i Vuitry. Rouher zostaje i nadal ministrem stanu, lecz obejmuje zarazem ministerstwo skarbu za Foulda; marszałek Niel będzie ministrem wojny, admirał Rigauld de Genouilly ministrem marynarki, a Forcade de la Roquette ministrem handlu i budowli. W Berlinie otrzymano wiadomość, że Walewski zostanie prezesem senatu, a Lavalette prezesem ciała prawodawczego.

Wiadomości zagraniczne, oprócz zmiany konstytucyi i gabinetu francuskiego, są dziś bardzo małej wagi. Ten przedmiot, jak również wiadome oświadczenie ks. Hohenlohe, tłómaczące stanowisko państw południowo-niemieckich, są głównym przedmiotem uwag i rozbiorów publicystycznych.

Plan finansowy rządu włoskiego przedstawiony Izbom opiera się na nałożeniu na duchowieństwo opłaty 600 milionów. Dobra kościelne cenione są na miliard. Rząd nie zabiera tych dóbr, lecz poleca część ich sprzedać za 600 milionów, czego się podjął dom belgijski Langrand-Dumonceau, i sądzą, że zarobi na tem około 10%. Reszta dóbr pozostałych obciążoną będzie obowiązkiem utrzymywania duchowieństwa. Wszystko przeto zależeć będzie od korzystnej lub niekorzystnej sprzedaży. Mniemają, że wielka liczba kapitałów będących własnością monarchów, ostatniemi czasy pozbawionych tronów tak we Włoszech jak w Niemczech, znajdzie się wciągniętych w to przedsiębiorstwo. Jest to strona finansowa tej sprawy; a strona jej kościelna w tem ma znaczenie, że rząd uchyla się od obowiązku utrzymywania z funduszów krajowych duchowieństwa, pozostawiając ten obowiązek na tym majątku kościelnym, który pozostanie po wydobyciu zeń dla skarbu 600 milionów.

Król szwedzki zagajając sejm d. 19 b. m. nadmienił o wstrząśnieniach, przez jakie przechodzi Europa, ale zarazem zastrzegł dla Szwecyi niewdawanie się w zawikłania. Jakkolwiek oświadczenie to było zbytecznem w obecnem położeniu, gdzie tylko wielkie potęgi idą na szalę, na której się ważą losy świata, wszelako król chciał dać poznać, iż nie brałby udziału w żadnych projektach, któreby mogły być wymierzone przeciw Rosyi i dozwalały mu liczyć na odzyskanie dawnych prowincyj nadbaltyckich, jak to przypuszczano podczas wojny wschodniej. O kwestyi skandynawskiej zapewne nie było wzmianki w mowie tronowej, bo telegraf nie byłby jej pominął.

W Turcyi nic nie zaszło nowego temi dniami, ani w Kandyi ani na stałym lądzie. Dotychczas nie potwierdziły się doniesienia ateńskie o nowem zwycięstwie Kandyotów nad Turkami, tak iż prędzej wierzyćby należało doniesieniom tureckim, które mówią, że zasypki śniegowe w górach Kandyi, przerwały wszelkie dalsze kroki nieprzyjacielskie.

Mémorial diplomatique usiłuje odjąć znaczenie odwołania posła tureckiego z Aten Focyadesa, mówiąc, że ponieważ poseł ten jest narodowości greckiej tudzież religii chrześcijańskiej, przeto w trudnem osobiście znajdował się położeniu. Starania dworów zagranicznych około utrzymania stosunków dyplomatycznych między Turcyą a Grecyą, znajdują w tem tłumaczeniu odwołania posła tureckiego dogodny pozór do osłabienia skutków tego odwołania.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Paryż 21 stycznia wieczór. *La France* pisze: Rząd pracuje nad senatuskonsultem, któryby przyznał Senatowi atrybucye odpowiednie nowym reformom i większy udział w prawodawstwie. *L'Etendard* pisze: Dekret cesarski z dnia 16go stycznia znosi nadzwyczajne pełnomocnictwo marszałka Bazaine naczelnego wodza wojsk w Mexyku.

Kursa. Wiedeń 22 stycznia godzina 2 po połud. Metaliki 58·25. — Pożyczka narodowa 69.90 — Losy z roku 1860 86·20. — Akcye banku 727.— Akcye kred. 161.40. — Londyn 133.—. — Srebro 131·65.— Dukat 6·28.

Paryż 21 stycznia wieczór. Renta 69·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 22 styczn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	376	366
Ruble ros. za 100 rsr.	182	178
Talary prs. za 100 tal.	199	195
Bankn. pr. za 150 złr.	77 1/4	75 1/4
Srebro nowe austr.	132	130
Dukat ważny. . . .	6 30	6 15
Napoleon d'or . . .	10 70	10 50
Półimperyały rosyjs.	10 95	10 75
Listy galic. nowe z k.	75 —	74 —
— — stare „	78 50	77 50
Oblig. indem. „	69 —	67 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	188	183

Wiedeń 21 styc. (t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	58 25
5% Pożyczka narod.	69 80
Akcye banku wied.	724 —
— — kred.	159 70
Losy 5% z r. 1860.	85 40
Srebro	131 75
Londyn 10 funt. szter	132 90
Dukat pojedynczy .	6 29 1/2

Wiedeń 19 stycz.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 25	54 10
— Pożyczka narod.	70 25	70
— Metaliki na m. k.	58 35	58 25
— Obl. ind. niż. Aus	84 50	84 —
— — czeskie	88 50	88 —
— — węgiers.	70 —	69 50
— — chor. i b.	73 75	73 25
— — galicyjs.	67 50	66 75
— — bukow.	65 75	65 25
— — siedmgr.	67 —	66 25
Pożyczka głod. gal.	94 —	93 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	93 80	93 60
4% Galicyjskie. . .	— —	74 50
5 1/2% Węgiersk. los.	88 —	87 50
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 50	139 —
— — — 1854	76 —	75 50
— — — 1860	85 50	85 30
— — — 1864	76 60	76 40
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	128 50	128 —
— żegl. par. na D.	88 50	88 —
— Ks. Esterhazy	100 —	95
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy .	27 —	26 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	28 —	27 —
— hr. St. Genois .	27 —	26 —
— miasta Budy . .	25 —	24 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	20 50	20 —
— hr. Keglevich .	14 25	14 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	725	723 —
Zakładu kredytowego	159 20	159 —
Żeglugi par. na Dunaju	477 —	476 —
Kolei półn. Ferdynan.	1598	1595
— rządowéj fr.-a.	206 50	206 30
— zachodniéj c. El.	134 50	134 —
— Pardubickiéj .	122 —	121 50
— południowej .	205 75	205 25
— Galicyjskiéj . .	219 75	219 25
Czerniow. z wpł. 80%	185 —	184 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 5 1/2)	113 —	112 75
Augsg. 100 zł. nr (5)	112 25	112 —
Berlin 100 tal. (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4 1/2)	112 40	112 20
Hamb. 100 mark. (3 1/2)	99 50	99 25
Londyn 10 fun. (4 1/2)	133 25	132 75
Paryż 100 frank. (3)	53 —	52 90

Waluty-	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	18 10	18 —
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 30	6 29
— — obrączk.	6 30	6 29
Złoto *al marco* . .	6 28	6 27
Napoleondory . . .	10 64	10 63
Suwereny	—	17 —
Fryderyki	11 30	11 20
Luidory (niemieckie)	11 —	10 90
Suwereny angielskie	13 40	13 30
Imperyały rosyjskie	10 95	10 90
Srebro	132 —	131 75
— kupony	132 —	131 75
Talary związkowe .	1 99	1 98
Pruskie bilety kas. .	1 98	1 97 3/4
Lwów 19 styczn		
Dukat	6 30	6 24
Półimperyał rosyjski	10 95	10 78
Rubel srebr. rosyjsk.	2 6	2 —
Talar pruski	1 98	1 96
Listy gal. b. kup. w. a.	75 23	74 53
— — m. k.	78 98	78 26
Obligi indem. b. kup.	67 50	66 82
Akc. kol. gal. b. kup.	221 33	218 67
„ „ lwow.-czer.	185 67	183 33

Warsz. 19 stycz.	żądają	płacą
Półimperyały rubli		6 10
Obligi skarbowe „	78 83	73 17
Listy zast III okr. „	75 67	75 —
kupon „	— —	— 30
Listy likwidacyjne .	59 50	59 17
kupon „	—	— 54 7/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	66 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 25	54 75
5% Pożyczka loteryjna	107 50	— —
Wrocł. 19 stycz.		
Banknoty austryac. .	76 3/8	75 7/8
Polskie bilety bank.	83 1/8	82 5/8
„ Listy zastaw.	—	61 3/8
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3 1/2%	—	—
Paryż 21 styczn.		
Renta 3%	69 40	
Londyn 21 styczn.		
Konsole	91 3/4	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:
z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:
do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór;
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

CzcionkamiDrukarni „CAZSU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*